

# Stenograficzne Sprawozdania

## galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

### 70. posiedzenie 3<sup>ciej</sup> sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 17. Kwietnia 1866.

**Treść:** Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycyje nr. 226, 237, 301, 997, 1078 i 1328 odesłane w krótkiej drodze do komisji edukacyjnej; petycja nr. 2559 odesłana do komisji statutów miejskich. — Petycja miasta Sanoka o osobny statut gminny, odesłana na wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego do komisji statutów miejskich. — Dalsza dyskusja nad projektem ustawy o drogach. Dyskusja nad §. 12. projektu komisji. — Poprawki pp. x. Kuryłowicza, Ludwika Skrzyńskiego, Smarzewskiego, Kowbasiuka, i x. Trzeszczakowskiego. — Wniosek p. Golejewskiego o odesłanie projektu na powrót do komisji uchylony. — Poprawka p. Starowiejskiego do §. 12. niedostatecznie poparta. — Zamknięcie dyskusji uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa Adama hr. Potockiego za projektem komisji. — Przemowa x. Łozińskiego za poprawką x. Kuryłowicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego. — Poprawka x. Kuryłowicza przy imiennem głosowaniu uchylona. — Poprawka p. Smarzewskiego przy imiennem głosowaniu w zasadzie przyjęta. — Poprawka x. Trzeszczakowskiego uchylona. — Paragrafy 12. i 13. według wniosku p. Smarzewskiego przyjęte. — Poprawka p. Kowbasiuka uchylona. — Odroczenie dalszej dyskusji nad ustawą drogową. — Sprawozdanie komisji kredytowej o przedłożeniu rządowem, dotyczącem odmownej uchwały Sejmu bukowińskiego w przedmiocie reorganizacji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek komisji przyjęty i w trzecim czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie zaprowadzenia nowych ksiąg hipotecznych, jako też projektu porządku hipotecznego, — tudzież o wniosku p. Szpunara co do uznania potrzeby spiesznego zaprowadzenia w całym kraju ksiąg gruntowych, tak włościańskich jak i miejskich. — Wniosek odrębny p. Ławrowskiego. — Przemowa p. Koczyńskiego za wnioskiem komisji. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zbyszewskiego. — Wniosek odrębny p. Ławrowskiego przy imiennem głosowaniu uchylony. — Wniosek komisji przyjęty i w trzecim czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecných posłów 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów obecna, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 69. posiedzenia).

Marszałek Czy nikt głosu nie żąda względem protokołu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 17. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2578. Gminy Pewel, Jeleśnia, Sopotnia wielka i mała, Korbielow, Krzyżowa, Mutne, Zadziele, Tresna, Rychwald, Łękawica, Gilowice i Rychwaldek, przez posła x. Anta-



- kiewiczza, protestują przeciw wnioskowi o równouprawnienie żydów.
2579. Gminy Kocoń, Las i Ślemień, przez posła x. Antalkiewiczza, o powstrzymanie prawa równouprawniającego żydów.
2580. Gmina Pewel mały, przez posła x. Antalkiewiczza, o spieszne załatwienie spraw o służebnictwa lasowe.
2581. Smochowski Witalis, były artysta dramatyczny i dyrektor sceny polskiej we Lwowie, przez posła Boczkowskiego, o podwyższenie dotychczasowej emerytury jego o 180 złot. reńsk.
2582. Mieszkańcy Jasienicy solnej, przez posła Kaczkowskiego, o uwolnienie od płacenia mesznego rz. kat. proboszczowi w Samborze.
2583. Wirtelczyk Stanisław z Bystrej, przez posła Zyblikiewicza, oskarża c. k. sąd powiatowy w Jordanowie o niezwykłą zwłokę w wymiarze sprawiedliwości.
2584. Mieszkańcy miasta Rymanowa, przez posła Zyblikiewicza, o pomoc przeciw uciskowi, jaki prawo wexlowe na nich wywiera.
2585. Trzydzieści i jeden górników z zupy wielickiej, przez posła Dziewońskiego, o poparcie ich prośby do Najjaśniejszego Pana, względem indemnizowania 31 posiadłości górniczych.
2586. Gmina miasta Sanoka, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o nadanie jej osobnego statutu według przedłożonego projektu.
2587. Zastępcy gmin powiatu Birczy, przez posła Rusieckiego, o uwolnienie tychże od opłaty dodatków na drogę przemysko-sanocką, objęcie tej drogi na koszt funduszu krajowego i o zwrot kosztów na budowę tej drogi dotąd wyłożonych.
2588. Gmina miasta Manasterzyska, przez swoich pełnomocników, na ręce posła Smolki, o uwolnienie jej od płacenia kwoty 6.083 złr. z powodu niedotrzymania kontraktu względem odstawy tytoniu.
2589. Konopka Mikołaj, z Łęzyny, przez posła Pudła, o uwolnienie od robienia pańszczyzny.
2590. Gmina Kieczna, przez posła Zabińskiego, o zapomogę w soli i słonej wodzie, oraz o зниżenie ceny soli i słonej wody.
2591. Gminy Łącko i Kieczna, przez posła Zabińskiego, o oddanie funduszy gminnych pod zarząd gminy.
2592. Gmina Łącko, przez posła Zabińskiego, o udzielenie soli lub słonej wody dla dotkniętych nędzą.
2593. Gminy Łącko i Kieczna, przez posła Zabińskiego, o zniesienie prawa propinacyjnego, dworom przysługującego.
2594. Gminy Łącko i Kieczna, przez posła Zabińskiego, o zmianę i uporządkowanie przepisów drogowych.
2595. Gmina Kieczna, przez posła Zabińskiego, o spieszne załatwienie sprawy służebnictw lasowych.
2596. Gospodarze podupadli ze Stolpina i Toporowa, przez posła Hubickiego, o zapomogę zwrotną.
2597. Gmina Uherce Niezabitowskie, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę.
2598. Janowicz Konstanty, nauczyciel szkoły ludowej w Sołotwinie, przez posła Kulczyckiego, o pożyczkę 60 złr. na zasiew.
2599. Gmina katastralna Białowoda, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2600. Gmina katastralna Rojówka, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2601. Gmina katastralna Skrzętla, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2602. Gmina katastralna Łososina dolna, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2603. Gmina katastralna Tęgorborze, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2604. Gmina katastralna Starawieś, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
2605. Posiadłość dworska gminy katastralnej Rostoki, przez posła Trzecieckiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.
- Z tych l. 2590, 2592, 2596, 2597, 2598 odwołują się wprost do Wydziału krajowego; zaś l. 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605 do komisji katastralnej.
- Posel Boczkowski. Imieniem komisji petycyjnej mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że następujące petycje: petycja słuchaczów tutejszej akademii technicznej, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego i o uorganizowanie aka-



demii na wydziały fachowe, jako też o uwolnienie słuchaczy tejże akademii od wojska; petycja zach. gal. Towarzystwa leśnego, o zaprowadzenie zakładu naukowo-leśnego w Galicyi; petycja gm. miasta Tarnowa, o uregulowanie szkoły realnej z dodaniem szkoły rzemieślniczej i kursu handlowego; petycja słuchaczy wydziału prawniczego i filozoficznego we Lwowie, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego; petycja słuchaczy uniwersytetu lwowskiego obrz. gr. kat. o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego; petycja gm. miasta Tarnowa o zmianę ustawy poboru do wojska, co do młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu — odesłane zostały do komisji edukacyjnej; zaś petycja miasta Śniatyna o uchwalenie statutu osobnego, została odesłana do komisji dla statutów miejskich.

Posel Skrzyński. Jaby m wnosil, aby petycja miasta Sanoka o udzielenie statutu byla bez drukowania wprost odesłana do komisji statutowej, tak jak się stało z innymi tego rodzaju petycjami.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Petycja ta będzie odesłana.

Posel Kabat. Dziś rozdano w Wys. Izbie sprawozdanie Wydziału krajowego, w przedmiocie ogłaszania ustaw krajowych. W temże sprawozdaniu a raczej w ustawie załączonej do niego zasła myłka druku. mianowicie w §. 1., który tak opiewa (czyta):

„W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z w. ks. Krakowskiem ustawy krajowe, uchwały Sejmu, mające moc obowiązującą i rozporządzenia Wydziału krajowego, winne być obwieszczane przez zamieszczenie tychże w Dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, niemniej w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.“

Otóż w tymże paragrafie po słowach: „w języku polskim“ wypuszczono słowa: „jako autentycznym.“ Proszę więc Panów o sprostowanie tej omyłki.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego; następuje dalszy ciąg rozpraw nad prawem o drogach. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 12.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel x. Kuryłowicz. Ja wydzu wola komisji najlpszu, aby tych, ktori ne płatit żadnoho podatku, precji potiahneno do obowiazku pryczy-

nienia sia do dorohy, i chotia §. 11. jest wczera w inszoy kodyfikacyi, jak ja predkładałem, uchwalenij, to teper do §. 12. stawlu poprawku, a to wtoj namiriaju podaty sposib, aby i rozkład wedla podatkiw i rozkład wedla osib buł uwzhladnennyj; ja rozlyczaju ludnist na dwi klasy, na płatiaszczych podatki stali, i na nepłatiaszczych żadnych podatkiw — i prystupaju nyni do pohladu komisji, i wtiahaju do prestacyj do dorih hromadzkyh i takych zyteliw, kotri ne płatit podatkiw, nemajuczych ni posidlosty, ni zarobku, ni dochodiw, i ustanowlaju prestacyj rozkład wedla podatkiw dla tych, ktori podatok płatit, a rozkład wedla osib dla tych, ktori żadnoho podatku ne płatit. Dlatochobym prosyw, aby w §. 12. w perszoy alinei po słowach: „Robota do dorih rozkladaje sia na zyteliw hromady i obszar dwirskij“ umistytly:

α) „na płatiaszczych podatki wedla wsich podatkiw stalych;

β) na nepłatiaszczych podatkiw, wedla czysła osib i fir, a to tił posidlni obowiazani sut’:

a) do dnej piszych za sebe i za každoho mėszkajuczoho z nym człeń itd.“ aż do końca paragrafu.

Ja hadaju, że poprawka ne sprotywlaje sia paragrafowy 11., bo wczera skazano zahalne, szczo dorohy budowaty sia majut prestacijeju, a moja poprawka rozkladaje tuju prestaciju, i sposobom neju wskazanym osiahne sia dwojako cil: sprawedywosty i praktycznosty; bo i nikto uzytkujuczysz z dorohy ne bude uwilnennyj wid wspiludilu w jej budowy i uderzaniu, i nikto nad syły ne bude, obtiazenyj a pry tom obowiazannist dorohowa zbuwaty sia bude po najbilszoy czasty prestacijeju w naturi, szczo w naszom kraju jest duze požadanym. Dla toho proszu o pryniatije mojej poprawky, (czyta powtórnie poprawkę).

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Kuryłowicza, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Posel Demkow. Ja tu maju takoz de szczo skazaty do toho §. 12., szczo komisija sprostawala, aby wedla osib i wedla spriazy rozložyty robotu do dorohy. Ja uważaju to za duze mylne, bo to tak ne można pereprowadyty szczo do zasady, szczo by to buło słuszne i sprawedywe dla hromad. To nikoty jeszcze tak ne buło, i buty ne może, i teper chotia ne ma jeszcze ustawy, to teper hromady takoz przywyczajeni sut’ wedla podatkiw rachowaty sia do každoy roboty, czy to do składow hroszewych, czy do jakoy jenszoy roboty, zawsze rachuje sia wedla podatkiw. Kto bilsze



podatkiw płatyt toj maje bilsze dnei robyty, a kto mensze płatyt toj maje mensze roboty, dlatoho ja dumaju, że tak powynno zistaty na dalsze.

To jest sredztwo najsprawedliwsze i nikoho obliazyty ne bude, ani hromadu, ani pana, ani bilszoho posidatela, ani menszoho, bo toj wże znaje jak sobi radyty w tim. Nam ino chodyt tu o jenszi osoby, ktori widtiahajut sia wid takich tiahariw a dorohy używajut, i to tak dorohy publiczni krajewi jak i hromadski.

Kozdyj hospodar bilszyj, abo menszyj posidatel, kozdyj riwno używaje dorohu, a tamti ne znajut szczo to doroha znaczyt, i moze bilsze używajut jak menszyj posidatel; a nam najbilsze o to chodyt, aby kozdyj do dorohy pryczyniawsia tak jak ju używaje, i nikto tomu zapereczyty ne moze szczo kozdyj do toho tiaharu nalezaty powynen, czy to jakoju danynuju broszewuju, czy robotuju. Jeśm zatim protyw wneseniu komisiji a za wnese-nijem x. Kuryłowycza.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Peseł Skrzyński. Poprawka, którą zamierzam postawić, odnosi się do ostatniej alinei tego paragrafu, która brzmi jak następuje:

„Ilość dni roboty na osoby i sprzęży oznacza Sejm kra owy osobną uchwałą.“

Nie pojmuje, jak Sejm będzie mógł ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczać, gdyż ta ilość będzie wedle potrzeb i okoliczności miejscowych musiała być różną w różnych obwodach. Ja sędzę, że komisya musiała tu mieć na myśli maximum dni roboty, i tem więcej jestem do tej uwagi powodowany, iż w tem prawie, które komisya wzięła za wzór, t. j. w prawie francuzkiem, jest także tylko maximum oznaczone, powiedziano tam że 3 dni roboty jest maximum, tego więc maximum nigdy przekroczyć nie można, a jego postanowienie zostawia zupełną swobodę władzom autonomicznym miejscowym, aby w jego granicach ilość dni roboty oznaczać mogły.

Musze jeszcze i drugą uwagę zrobić, iż w tym paragrafie nie stoi nic bliższego, o składce pieniężnej. Ja sędzę, iż należałoby i co do wkładek pieniężnych pewne maximum oznaczyć uchwałą sejmową, w którejby znowu dowolność zostawiona była autonomicznym władzom miejscowym, w tych granicach tę kwotę oznaczać. Z tych powodów stawiam do ostatniej alinei tego paragrafu następującą poprawkę (czyta):

„Maximum dni roboty na osobę i sprzężaj oraz maximum dodatku do podatków na składkę pieniężną, oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta. P. Staruch ma głos.

Posel Staruch. Ja poperaju toj wniosk, szczo x. Kuryłowycz postawyl.

Proszu moi Panowe posłuchaty z uwaboju, szczo ja skažu. Prawda szczo tu na Sojm wyberaty paniw, adwokatiw, gospodariw i xięży, ale takich bidakiw ne wyberaty, ktori by znaly o takoj nędzy, jaka sia tu układa, szczo my tiahnemo wedla ludnocy.

Taze moi Panowe, bidak ne maje czym żyty! A ja bym teper waesok stawyl takij, żeby toty chałupnyki i komirnyki, kotri podatky ne płatiat, żeby tylko  $\frac{1}{4}$  czastynu toho robyty, szczo hospodar, i jak hospodar 3 dny widrobyt, to komirnyk naj robyt 1 deń, bo nam treba tak robyty, aby bidaky na nas ne płakaly i ne narikaly. Panowe sia boroniat, bo na nych sia zdaje za mnoho tiaharu wedlapodatkiw, ale nam treba bidakiw boronyty, bo Panowe sami sia boroniat, a ktoż bude bidakiw boronyty? z widky ony budut żyty? bo jak bidak maje 6 abo 8 luda, i kazut jemu na szarwarok ity, to win neraz ne maje ich czym wyżywyty, bo zarobok w tim dny jemu widpada, ktoz jemu daś jisty, o czem bude toj komirnyk robyty?

Otóż ja proszu kniazia Marszałka i Wys. Izbu, żeby na to maty wzhlad, i za tym sylno ob-staju, szczo by tiji komirnyky i chałupnyky, kotri podatky ne płatiat, tylko czetwertu czaśt widrablaly pry dorohach toho, szczo prypada na gospodara gruntowoho. Ja moi Panowe, to uže tam skazaw wczera i teper pered Sojmom skažu, szczo jak p. sprawozdawcia czytał, że jakby była wedla podatkiw robota pry dorohach wyrachowana, żeby hromady penosyły welykii tiahary, perepraszaju kniazia Marszałka i Wys. Izbu, zem prosyl o hołos, ale ja skažu kilko my zrobyły pry tych dorohach. To Panowe majut sia dla czoho boronyty, bo my robyty 6 tyzdni dorohu bez pańskoj pomocy, a Panowe ne chotily pisatly ani na jeden deń, a nas chodyło po 60 luda szczo dnia, porachujtez Panowe po dwi szustki za deń czerez 6 tyzdni szczo to wypade! Panowe majut sia prawo boronyty, chotiat żeby wedla ludnocy nakładaty tiahar, a precy Panowe ani na jeden deń ne pryslaty robitnyka! a szczoż za pryczyna? proszu kniazia Marszałka pozwołyty dalej wypowisty.

P. naczalnyk napysał do Sanoka do cyrkułu, aby pryslaty na egzykucyu Landsdragona; odze



jak win pryichaw, to my robyły i płatyły szczo deń ryńskij sribła za to, bo win ne jił toho, szczo my, tylko kazał sobi dawaty kury. Tak ja powidaju, moi Panowe, że buło z kilkanajcit hospodariw, szczo ne mały ino po jednej kurci, to win i tuju wziaw. Ja sam znaju, że buła odna gospodyni, szczo ne mała ino jednu kurku, a taka buła słaba z nędzy, szczo ledwo tuju kurku donesła, a win jeszcze ju byw za toje, szczo chuda kurka buła. Proszu, moi Panowe! nam treba sia zastanowyty, aby to jakoś inaksze zrobyty, i poperaju wnesok x. Kuryłowycza, żeby to buło wedla podatkiw wyrachowano, i żeby toj komirnyk, szczo podatki ne płatył, żeby tylko  $\frac{1}{3}$  czaść robyw. Taże moi Panowe, my was ne tiahnemo, żeby było wedla podatkiw, bo jak Panowe budut grecznymy to jakoś sia załahodyt; ale wedla ludnocy — to ja proszu kniazia Marszałka i Wys. Izbu, szczo aby tak ne uchwalaty, bo by czerez toje wetykie zamieszanie buło w narodi i wetykij nespokij; dla toho ja sylno poperaju wnesok x. Kuryłowycza.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

Posel Koroluk. Szczo sia tyczyt toho paragrafu, to ja sia z nym ne zhadzaju, a to dla toho, ze jest ne jeden hospodar szczo maje 5 morhiw gruntu a 10 ludej doma, a swojej chudoby maje tylko paru bykiw, abo odnu korowu; a teper druhoho rachujemo z nym razem takoho, szczo maje swojeho własnoho gruntu 50 albo 100 morgiw, a ne maje bilsze ludej doma jak 5 osib, a chudoby maje bohato.

Teper woźmim moi Panowe na uwahu, kotryj z tych dwuch hospodariw bilsze dorohu zepsuje? czy toj szczo paru bykiw w rukach na wolowodi powede dorohoju, czy toj szczo honyt na pered sebe 20 abo i 30 sztuk chudoby, — kilko toj fosiw towarom popsuje? Abo, szczo wernim sia nazad do takoho, szczo łysze maje chatu i koło chaty kawalok horoda na hriadki, a ne maje ani odnoj korowy koło chaty, a maje 5 ludej w doma. Teper że toj bidnyj hospodar maje tylko tiaharu ponosyt do dorohy, jak bilszyj posidatel, kotryj maje 300 abo 500 morhiw gruntu — kotryj że z tych dwuch bilsze dorohy potrebuje i kotryj z tych dwuch bilsze ju psuje? czy toj szczo chodyt bosymy nohamy po dorozy, a żadnoj chudoby ne honyt, czy toj bohacz, i czyż jeha można z tym bohaczem riwno rachowaty?

Tak buty ne może, bo toj paragraf protywyt sia konstytucyjnoj swobodzie, tohdy by ne buła swoboda wsim, tylko majetnijszym, duższym bu-

łaby swoboda, a bidnijszym newola. Po prostu skazawszy, to by tak buło — słyby robyły pry dorozy wid osoby, a ne wid pożytku jakij kto z nej ponosyt, jak dawnijske buła pańszczyna komirna, szczo jak otec syna ożenyw, to mu kazaly robyły 12 deń pańszczyny. Tak i tu wedla toho szczo komisya wnosit, jest formacya taka, szczo najbilszyj tiahar spada na bidnyj narid. Otoż koły lubymo, szczo aby buła dobra doroha, powynnyśmo sia koždyj pryczynyty do nej po paru krajcariw, to ne byłoby zazdrosty i ne bude nikto narikaty na druhoho, ale bude zhoda. Ja wnoszu odze tak, aby wedla podatku toj tiahar do dorohy wyrachowaty, bo bidnyj, szczo płatył małyj podatek, mensze dorohy używaje jak bilszyj posidatel. Dla toho zhadzajusia z wneskom x. Kuryłowycza.

Marszałek. Posel Smarzewski ma głos.

Posel Smarzewski. Najprzód pozwolę sobie zwrócić uwagę komisyi na niedokładność, a raczej sprzeczność, którą wypadnie usunąć, jeżeliby §. 12. został utrzymany w całym swoim brzmieniu, jak jest projektowany przez komisję. W punkcie b) ostatnia alinea powiada: „że ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą;“ zaś §. 24. pod nr. 3. w ustępie pierwszym powiada: „ustawa krajowa stanowi o ilości dni roboty przypadających na każdą osobę i każdy sprzężaj.“ Mnie się zdaje, że pogodzić się nie da jedno z drugim; trzeba zmienić uchwałę na ustawę, lub ustawę na uchwałę, aby w obudwu paragrafach postanowienia te jednakowo brzmiały. Ale to jest rzecz podrzędna i mniejszej wagi. Co do treści §. 12., już kiedy była dyskusya nad §. 11. widziałem się zmuszonym, wypowiedzieć mój sposób zapatrywania się; dziś muszę najprzód powtórzyć, co podniósł poseł Skrzyński, że są bardzo ważne przedmioty, które nie dość dokładnie ten paragraf normują, mianowicie wymiar i rozkład składek pieniężnych. W §. 11. jest orzeczona tylko zasada. Jużci ustawa nie na to, ażeby zasadę orzekać; postanowienie ustawy powinno być tak dokładne, żeby mogło wprost w wykonanie wejść, zdaje się więc, że w §. 12. trzeba dopełnić koniecznie ten brak, inaczej §. 11. zostanie bez zastosowania bo żadna władza nie będzie wiedzieć, jak go w życie wprowadzić. Również co do ostatniego ustępu §. 12. muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, iż jeżeli Sejm krajowy ma, czy to ustawą czy uchwałą, oznaczyć ilość dni roboczych na osoby i sprzężaj, czy to miałyby nastąpić w pewnej stale oznaczonej kwocie, czyli, jak stosownie mojem zdaniem pan Skrzyński powiedział, oznaczyć maximum



zdaje mi się, że nie nastarczy się sposobność do tego stosowniejsza, jak przytym paragrafie; jeżeliśmy to pomineli teraz, to lepiej odłożyć całą ustawę, bo w braku takiego postanowienia maximum, nie mogłaby być ustawa wprowadzona w życie. Bez roboty drogi nie będzie, a nie będzie roboty, jeżeli ustawa do niej nie powoła ludności. Mnie się zdaje, że to miejsce najstosowniejsze ku temu. Ten zarzut niedokładności musiałbym także zrobić poprawce pośle Kuryłowicza. Powiada on, iż ma być robota wymagana od podatujących według podatków, zaś od tych, którzy podatków nie opłacają, według liczby osób. Jakaż będzie podstawa tego rozliczenia? Dajmy na to, że od 5 red-skich podatku wymagać będziemy 1 lub 2 dni; to od dusz zupełnie inną miarę trzeba by podać tutaj.

Posel x. Kuryłowicz. Ja podałem jak jest w projekcie.

Posel Smarzewski. Więc tu nie podał szanowny poseł żadnej miary, tak jak komisya żadnej miary nie podaje; wniosek x. Kuryłowicza przeto niemógłby także wejść w wykonanie dla braku dokładności w postanowieniu, które proponuje. Mnie w ogóle bardzo to dziwi, że w tym §cie wszystkie wnioski pierwotne jak wszystkie poprawki stawiane, na tą samą wadę chorują, na brak dokładności i praktyczności. Wszystkie poprzestają na orzeczeniu zasady, a nie podają przepisu wprost wykonalnego, nie podają normy, ani wymiaru, ani rozkładu prestacyj, komisya stawia wprawdzie miarę co do robocizny, przyznając to, chociaż się z tą miarą nie zgadzam, ale co do datków pieniężnych nie daje miary i nie projektuje normy przeprowadzenia. Nie chcę Wys. Izbie drogiego czasu zabierać, powtarzać motywa które wczoraj obszernie wyłożyłem, spodziewam się, że Panom tkwią w świeżej pamięci, i tylko krótko powtórzę co dążnością moją było. Ponieważ ani na drodze rozkładu według podatków, ani według liczby osób, ani nawet według numerów domowych nie może być usunięta zupełnie wątpliwość względem słuszności rozkładu, więc byłem i jestem tego zdania, które dziś wymownie poparł poseł Zyblikienicz, iż do sprawiedliwości, do słuszności przy rozkładzie prestacyi nie możemy się inaczej zbliżyć, tylko kombinując różne systemata, to jest dopuszczając prestacyę w naturze i w pieniądzech. Oto się tylko starając, aby tak jedną jak drugą, ze względu na właściwe w naszym kraju stosunki i właściwe potrzeby tego kraju, rozłożyć je w sposób, dla obowiązanych

najmniej uciążliwy. Prestacya w naturze, t. j. od gmin w robociznie, powinna mieć w tym kraju pierwszeństwo, przed prestacyą w gotówce, bo wiele bardzo jest u nas okolic, którym taka prestacya mniej będzie uciążliwą, niż datki w pieniądzech; postawiwszy więc na pierwszym miejscu prestacyę w naturze, a to ze strony gminy w robociznie, ze strony dworu w materyale, dopiero subsydyarnie i po wyczerpaniu tej prestacyi dopuściłbym prestacyę w pieniądzech. Na wypadek zaś, gdyby jedno i drugie wyczerpane zostało, a jeszcze nieprzewidziana zaskoczyła potrzeba przedsiębrania naprawy dróg, należałoby pozostawić gminie w porozumieniu z obszarem dworskim możność przekroczenia tej miary, jaką przepisuje ustawa i wymagania większej jeszcze prestacyi w gotówce.

Pod względem formalnym stawiam moją poprawkę w dwóch paragrafach, chcę bowiem — unikając zarzutu — który byłem zmuszony podnieść przeciw komisji, postawić rzecz jak można najjaśniej i najwyraźniej. W §. 12. objąłbym rzecz o prestacyach w naturze, w §. 13. rzecz o prestacyach w gotowiznie i brzmiałaby moja poprawka, jak następuje (czyta):

§. 12. „1. Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.

2. Więcej jak sześć dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.

3. Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.

Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzebny, do budowy i utrzymania dróg gminnych, materyał drewniany.“

§. 13. „O ile prestacye w naturze (§. 12.) nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może Rada gminna w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego, uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski, jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich.

Składka pieniężna nie może, wyjąwszy wypadek nie cierpiący zwłoki, wynosić w ciągu jednego roku więcej jak 3 kr. od 1 zlr. opłacanych w gminie podatków bezpośrednich.“

Na teraz poprzestaję na tych kilku słowach, a będę prosił o głos później, jeśli będzie tego w ciągu rozpraw potrzeba.



Głosy. Prosimy odczytać.

Posel Smarzewski (czyta z trybuny poprawkę powtórnie).

Marszałek. Wniosek p. Smarzewskiego podaje do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jast poparty.

Posel Smarzewski. Pozwalam sobie jeszcze zrobić uwagę, że moja poprawka jest ustępami ułożona, więc i głosować nad nią będzie można ustępami.

Marszałek. Posel Kowbasiuk ma głos.

Posel Kowbasiuk. Moi poperednyky o tej riezhy dosyt' howoryly, ja choczu tilko do §. 12. toje skazaty, szczo jeśm protywnyj tomu, szczo komisya wyrobyła, aby do 60 lit robyty pry dorohach. Taże Panowe, dobre toje znajemo, że do 60 lit nikto ne hoden taki tiahary ponosyty, potomu znajemo takoz, szczo tiji tiahary wypadałyby po najbilszoy czasty na bidnyj narid, kotryj na nas robyt. Skoro pryjde asenterunok, to dla bidnych ludej ne ma dla oborony wid asenterunku zadnych warunkiw, bidnyj ide do wojska, — teper win bude służyty w wojsku, a jak pryjde z wojska, to win ne maje kawałka chliba, mnsyt praciowaty, aby mih wyzywyty sia. Jakże win może koło dorohy krajewoj robyty? To bułaby duze wełyka krywda dla bidnoho naroda. Potomu, jakby pryszło bidnomu narodowy tuju dorohu robyty, to bohatszyj, szczo maje koni, toj szczo jizdyt, skazawby: „Nam treka tuju dorohu szutrowaty, nam treba szysrszu zrobyty, abo pryczynyty,“ a bidnyj tohoby ne zadaw, bo win piszky chodyt na robotu.

Druhij raz, moi Panowe, o tim dobre znajete, de sut' fabryki, de je produkcyja, promysł, to treba i lipszoy dorohy, aby toj szczo jizdyt, ne maw jakoho pryypadku, aby woza ne popsowaw, aby na mosti kiń nohu ne złomaw. Tomu ja hadaju, że najsprowadlywsze bułoby, tiji tiahari wedla pożytku rozkładaty, kto bilszyj pożytek maje, toj powynen bilsze pryczyniáty sia do utrymania dorohy. Toho narid ne wymahawby, aby na tych bidnych, na tych słabszych nakładaty robotu.

Z tym bym sia sohłaszw, aby wid pożytku tiahari nakładaty, a jakby do toho ne można pryjty, to i na toje zhodywbymsia, jak p. Smarzewski wnis tu poprawku, aby wid numeru domiw tiji tiahary ponosyty, to wreszti ne bułoby szkodlywe i na toje mihbymsia zhodyty, ale ne 6 dny szczo robyty na rik, ino 3 dny abo 4, a bidnyj komirnyk dwa dny; obywatel naj daś' materyał, a de ne potreba materyału, de ne potreba mostiw, to obywatel aby dawaw robitnyka, de potreba wymahaje

toho do reparacyi dorohy, do szutrowania, do sypania szanćiw. Zresztow mihbymsia z wneskom p. Smarzewskoho sohłaszyty, łysz toje sobi waruju, aby hospodari najbilsze 4 dnej robyły a komirnyky dwa dny, a jak bude potreba bilszoy reparacyi abo roboty pry dorohach, aby wid podatkiw na wsich rozłożyty, szczo by dopłatyty resztu.

Marszałek. Mozeby posel na pismie mógł to podać, bo to jest poprawka do wniosku posła Smarzewskiego, żeby zamiast 6 dni postanowić tylko 4 dni, a względnie dla komorników dwa dni. Teraz posel x. Trzeszczakowski ma głos.

Posel x. Trzeszczakowski. Jaby m pro-syw, aby Wysoka Pałata swoju uwahu zwernula na odnu okolicyńst'. Fabryka odna sprowadyła piec, kotryj ważył bilsze jak 200 sotnariw i wsi mosty połomał, ktoż maje ich naprawłaty? Hromada? Za szczo? Toj powynen naprawłaty, kto jest pryczynoj toho, a hromada ne może buty do toho obowiazana, tilko toj szczo dorohu i mosty popsowaw. Potomu do punktu a) chotiwbym poprawku zrobyty takuju, aby kożdemu wilno buło postawyty za sebe do roboty jenszoho czełowika i aby ne kończe prynużden buł sam widrabłaty. Dalij stoit w tym samym punkti, aby do 60 lit wymahaty robotu. Moi Panowe, jak czełowik pryjde do 60 lit, to jeho syły opuskajut, to bułoby ciłkom nesłuszne, aby takych, ktori majut 59 lit do takoy roboty potiahaty. Ja hadaju, żeby maximum postawyty 50 lit.

Potomu tut stoit pod lit. b), szczo oden deń tiahlyj rachuje sia za oden deń piszyj, a jak wnisł p. Smarzewski poprawku, oden deń tiahlyj rachowatysia maje za dwa dny piszych. Ale moi Panowe, odeń deń tiahlyj wynen sia rachowaty za 4 dnei piszych, a to: oden deń za jednoho konia, druhyj deń za druhoho konia, treti deń za wiz, a czetwertyj za czełowika. (Wrzawa i śmiech.)

Marszałek. Czy x. Trzeszczakowski stawia to jako wniosek? bo w takim razie prosiłbym to podać na pismie.

Posel xiadz Trzeszczakowski. Jako wnesok.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty. Posel Dwoliński ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi.

Posel Starowiejski. Ja mam wniosek postawić.



**Posel Golejewski.** Ja także mam wniosek do zrobienia.

**Marszałek.** Prosiłbym aby ci Panowie, którzy mają stawiać wnioski, mieli pierwszy głos, i aby najprzód mówili.

**Marszałek.** P. Golejewski ma głos.

**Posel Golejewski.** Czynię tą samą uwagę co i poprzedni mowcy czyli, że §. 12. rzeczywiście nie odpowiedni jest myśłom wszystkich tu posłów i niezadawalnia większą część Izby tak co do rozkładu robocizny, jak i wymiaru sprawiedliwości przy rozkładzie onej; ponieważ mi się zdaje, że ten wymiar powinien być zrobiony czyli wyporządkowany według osób i zaprzęgów i podatku. Bo zastanowiwszy się n. p. nad tem, że dwór może posiadać 10 lub 20 fur, któremi jeździ po drodze, która kosztem jego i gmin się utrzymuje, a tymczasem gromada może mieć 200 i 300 fur, więc nie powinien takich samych ciężarów ponosić jak gmina przy rozkładzie robocizny koło drogi.

W skutek tego uważałbym, że ten paragraf jest niedokładnie zrobiony i stawiałbym wniosek, aby komisję wzmocnić o pięciu członków i odesłać ten paragraf napowrót do komisji, ażeby sprawozdanie dokładniej było zrobionem, z uwzględnieniem wniosków, które w tej mierze przez posłów są postawione, w ten sposób prędzej do celu i porozumienia przyjdziemy.

**Marszałek.** Kto ten wniosek o wzmocnienie komisji o pięciu członków i odesłanie do komisji tego paragrafu popiera, raczy rękę podnieść. (Wątpliwe poparcie.) Prosiłbym Panów o powtórne poparcie. (Wielki gwar.)

(Posel x. Pawlików. Prosymo o spokój w Pałati, bo ne znamo wsi o szczo chodyt.)

Więc kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Zdaje mi się, że p. Borysikiewicz dwie ręce podniósł, a dwie ręce przy głosowaniu nie mają znaczenia. (Wrzawa w Izbie i śmiech.)

**Posel Borysikiewicz.** Duże perezpraszaju, ja tylko jednu ruku pidniśł, a protiwo takomu postupowaniju muszu sia zastereczy.

**Marszałek.** Tak mi się zdawało, jakby były dwie ręce jednej i tej samej osoby, bo były obie blisko siebie. (Wesołość w Izbie.)

Jest wniosek o odesłanie tego paragrafu do komisji i wzmocnienie komisji o 5 członków już poparty; lecz zanim wszystkich mowców wysłucham, muszę poddać ten wniosek pod głosowanie. Ale najprzód sprawozdawca ma głos.

**Sprawozdawca p. Szumańczowski.** Aby odeprzeć ten wniosek p. Golejewskiego, powiem mu tylko, że główną trudność przy redakcyi komisji stanowiła ta okoliczność, że było za nadto członków, a nie ta że było za mało. Wzmocnienie więc komisji o pięciu członków podług wniosku p. Golejewskiego, utrudniłoby jeszcze bardziej przyjście do jakiegoś rezultatu. (Ciągły niespokój.)

**Posel Skrzyński.** Czy można stawić poprawkę do wniosku p. Golejewskiego? Jeżeli można, to stawilbym do wniosku tego poprawkę, aby bez wzmocnienia komisji odesłać ten paragraf do komisji, gdyż komisya rozpatrzy się nad tem i w drodze poufnej może się z nami znieść.

**Marszałek.** P. Kraiński ma głos.

**Posel Kraiński.** Komisya dość długo zastanawiała się nad przedmiotem, jej przekazanym, co do budowania i utrzymania dróg nie-eraryalnych. Przechodziła ona prawie wszystkie systemy poruczonego jej przedmiotu. Wszystkie tu stawiane dodatki i poprawki były dyskutowane w komisji i były przedmiotem długich i dojrzałych narad. Jednakowoż wszyscy członkowie, którzy byli obecnymi naradom, nie mogli się zgodzić na inny projekt jak ten, który komisya Wys. Izbie przedłożyła i który jest przedmiotem dzisiejszych obrad. Wątpię żeby komisya w razie, jeżeliby wniosek p. Golejewskiego, przez Wys. Izbę został przyjęty, mogła w tym razie przyjść do innych rezultatów jak do tych, które komisya obecnie Wys. Izbie przedłożyła. Zdaje mi się, że proponowane dodatki nie atakują projektu do ustawy, lecz raczej modyfikują go tylko.

Przeciw powiększeniu liczby członków komisji, już dla tego muszę się oświadczyć, że czem więcej członków komisya liczy, tem częściej się powtarza niedogodność, że nie na każde posiedzenie komisji schodzą się wszyscy, a tem mniej jedni i ci sami członkowie; ztąd pochodzi, że nierzadko to, co na jednym posiedzeniu przez zgromadzonych członków przyjętem zostało, na następującem posiedzeniu, złożonym z innych członków znowu obalonem bywa — ztąd pochodzi przewłoka w ułożeniu jednolitego projektu do jakiegokolwiek ustawy.

Zdaje mi się, że w tej mierze nabraliśmy dość praktyki i jesteśmy przekonani, że czem mniej komisya liczy członków, tem prędzej przychodzi się do jakiegoś rezultatu.

Nie jestem za wnioskiem, żeby paragraf ten z poprawkami odesłany był do komisji do zbadania, gdyż to nas nie doprowadzi do pożądanego



rezultatu, a czas jest zbyt krótki, ażebyśmy mogli wszystkie dodatki uwzględnić i coś nowego Wys. Izbie przedłożyć.

To co teraz powiedziałem, tyczy się wniosku p. Golejewskiego, zaś co do wniosku p. Smarzewskiego, zastrzegam sobie głos, gdy nad nim dyskusya otwartą będzie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos co do wniosku p. Golejewskiego.

Posel A. Potocki. Ja prosiłbym o głos co do tegoż samego wniosku.

Posel Zyblikiewicz. Jestem przeciwny odesłaniu tego projektu napowrót do komisji, a to z powodów następujących:

Ostatni ustęp projektu komisji powiada, że ilość dni od osoby i sprzężaju roboty oznacza Sejm osobną uchwałą. Dalej do tego ustępu postawił p. L. Skrzyński wniosek, żeby zaraz oznaczyć maximum tak dni roboczych, jak i składek pieniężnych. Więc niekoniecznie potrzebujemy w tej zaraz ustawie uchylać, ile wynosić ma prestacya osobista, a ile znowu składki pieniężne, bo możemy albo ograniczyć się na pewne tylko maximum, albo też stosownie do projektu komisji, osobnej uchwały sejmowej te kwestye przekazać.

Z tego powodu nie ma najmniejszej racji, aby obrady nad ustawą przewlekać i odsyłać projekt do komisji. Zważywszy jednak, że wiele postawiono wniosków dążących do tego, żeby ilość dni roboczych z góry już oznaczyć; zważywszy nadto, że projekt komisji, jeżeli go zamienimy w ustawę, nie będzie mógł wyjść w wykonanie dopóty, dopóki nie uchwalimy ilości dni roboczych i składek pieniężnych; zważywszy że komisya wielki błąd popełniła, że ilości dni i składek pieniężnych, skoro nie w samej ustawie, to przynajmniej w osobnej jakiej uchwały nie zaprojektowała, nie ulega wątpliwości, że temu błędowi zapobiedz należy. Lecz zatem nie idzie, abyśmy przerywali nasze rozprawy, i dla tej jedynej wady cały projekt komisji zwracali. My możemy przyjąć jej wnioski, przyjąć także ostatni ustęp §. 12., lecz zarazem komisji polecić, aby stosownie do postanowienia tego ustępu, projekt osobnej uchwały wygotowała i za parę dni Wysokiej Izbie przedłożyła. Bez takiej bowiem uchwały cała ustawa drogowa będzie illuzoryjna.

Marszałek. X. Guszałewicz ma głos co do tego, czy odesłać ustawę napowrót do komisji administracyjnej.

Posel x. Guszałewicz. Ja tilko chcę poprawku zdiłaty do wnesenia p. Golejewskoho. Jeśm protywnyj, ażeby widosłaty tuju sprawu do komisji, jeśły ne maje przyty jeszcze toj kadencyi ustawa taja na stіл, poneże łuczszje nam maty ustawy jaku bud' jak żadnoj ne maty. Jeśm z druhoj storony za tim, szczo by widosłaty do komisji wnesenija p. hospodyna Skryńskoho i jeszcze hdenkotorych jenszych, szczo by komisja zastanowyla sia nad nymy a nam zawtra, t. j. 18. s. m. predložyla wnesenie nowe, zeby na sej jeszcze kadencyi uchwałyty ustawu o dorohach.

Marszałek. Posel Borysikiewicz ma głos.

Posel Borysikiewicz. Pidnoszu hołos w kwestji osobystoj. Zauważano, że ja pry poperaniu wnesenia p. grafa Golejewskoho pidniślem obiruky. Protyno tomu oświcznieniu ja muszu sia zasterehczy i pokłykaju sia na sydiacznych tu okolo mene posłiw, że ja toho nikoly ne robyw i nyny tak sia nesało. Ne leżyto to w moim charakteri, abym koho obmanywał abo Wysoku Izbu w bład wowsyty chotił.

Marszałek. Bardzo przepraszam, ja wcale nie posadzałem szanownego posła; x. Antalkiewicz był z tyłu i podniósł rękę tak, że wyglądało jakby p. Borysikiewicz obie ręce podniósł.

Głosy. P. Gutowski prosi o głos.

Marszałek. P. Gutowski ma głos.

Posel Gutowski. Ponieważ szanowny p. Borysikiewicz na nowo podniósł tę kwestję, to musze oświadczyć, że mając przypadkiem oczy zwrócone w tamtą stronę, gdzie p. Borysikiewicz siedzi, widziałem że dwie ręce w górę trzymał. (Wesołość i gwar.) Zapewne zrobił to przez zapomnienie, ale ja widziałem, że obydwie ręce trzymał do góry i dopiero na napomnienie xięcia Marszałka spuścił jedną.

Marszałek. To co ja widziałem była ręka x. Antalkiewicza, przepraszam bardzo. Posel x. Łoziński ma głos.

Posel x. Łoziński. Ja jeśm protywnyj wneseniu p. grafa Golejewskoho, a wydyt my sia wnesenie p. Smarzewskoho najpraktycznijsze, a poneże naszi selane, kotrych toje prawo najbilsze obchodyt, ne sut' dobre obznakomłeni z tym wnesenijem, to jabym prosyw kniazia Marszałka, o 15 minut czasu, aby nasze selane mohły porozumity sia nad nym, a może zhodiat sia, szczo do neho i bez wsiakych dalszych rozpraw można bude przyty do kincia.



Posel Zyblikiewicz. Ja proszę o zamknięcie dyskusyi nad wnioskiem p. Golejewskiego.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi nad wnioskiem p. Golejewskiego?

Posel Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Zapisani są w tej kwestyi pp. Potocki, Smarzewski, x. Giniewicz i Golejewski. Czy panowie chcą sobie wybrać mówców jenerałnych.

Posel Zyblikiewicz. Lepiej niech mówią, wszyscy, to prędzej się skończy.

Marszałek. P. Potocki ma głos. (Gwar.)

Posel A. hr. Potocki. Ja się zrzekam głosu na rzecz p. Smarzewskiego.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Posel A. hr. Potocki. My się wszyscy zrzekamy głosu na rzecz p. Smarzewskiego.

(Posel Smarzewski idzie na mównicę. Wielki niespokój w Izbie).

Marszałek. Proszę Panów usiąść, bo tak nie słyhać nic.

Posel Smarzewski. Przemawiając za dwóch postów i za siebie, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wniosek p. Golejewskiego do niczego innego zmierzać nie może, jakiegokolwiek zresztą są intencye jego, jak tylko do tego, ażeby ta ustawa na tej kadencji ukończoną nie była.

Posel A. hr. Potocki. Tak jest.

Posel Smarzewski. Komisya pracowała przez 4 miesiące, wszyscyśmy byli świadkami z jaką pilnością, z jakim poświęceniem; nie możemy przypuścić, ażeby nie wyczerpała wszystkich pomysłów, jakie się przy tym przedmiocie nasunąć mogły, ale wyraziła w swoim projekcie to co było jej przekonaniem. Jeżeli tedy ci Panowie, którzy popierali wniosek p. Golejewskiego, myślą, że komisya po 4rech miesiącach pracy odstąpi od tych zasad, które w łonie jej większość sobie zjednała, i przejdzie na jakąś inną zasadę, wyrażoną we wnioskach stawianych Wysokiej Izbie, są to w błędzie. Słusznie także podniesiono, że jeżeli w tym składzie komisya, przy dotychczasowej liczbie członków jej, miała tyle trudności do przezwyciężenia, to temci więcej trudności będzie, jeżeli byśmy w myśl wniosku posła Golejewskiego dodali jeszcze więcej członków. Chciejcie Panowie zważyć, że posiedzenia w tym tygodniu tak się będą odbywać, jak było wczoraj, t. j. że cały dzień przepędzać będziemy w tej sali, nie będzie komisya miała nawet

czasu zebrać się i zastanowić nad tym przedmiotem. Jesteśmy już teraz u samego brzegu, rozprawa toczy się szczęśliwie, a jak tę kwestyę za chwilę głosowaniem skończymy, to już dalej będą kwestye łatwe do rozstrzygnięcia, będziemy mogli decydować je szybko i dać krajowi tak gorąco pożądaną ustawę. Jeżeli praktyka pokaże, że będzie niedostateczną, to przecież teraźniejszy Sejm nie jest ostatnim, a jeżeli ta ustawa będzie potrzebować poprawienia, będzie to naszym obowiązkiem i zawsze nas do tego kraj znajdzie gotowymi. Naostatek muszę powtórzyć, iż ci, którzy wotować będą za wnioskiem p. Golejewskiego, wotować będą za tem, ażeby ta ustawa na tej kadencji do uchwały nie przysła.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Posel Golejewski. Ja przy swoim wniosku pozostaję, ale podziwiać muszę sposób tłumaczenia mego wniosku przez posła Smarzewskiego — we wniosku wyraźnie oświadczyłem, że ma być do komisji na powrót odesłany — żeby zaś na tej sesji nie był przedłożony Wysokiej Izbie — tego mój wniosek w sobie nie zawiera — owszem na dowód, że posel Smarzewski się mylił, jest postawiona przy moim wniosku poprawka x. Giniewicza, żeby do dwóch dni komisya sprawozdanie Wysokiej Izbie przedłożyła — a zatem nie opiera się posel Smarzewski na treści wniosku, ale na dowolnych domysłach; — dalej co do zdania p. Smarzewskiego powiem, że sam siebie zbija, powiadając, że komisya nie może tego już poprawić, mając 14 członków, a tem mniej gdyby miała 19 członków, — że utrudnione jest porozumienie w tak znacznej ilości członków komisji; jeżeli komisya w dziewiętnastu nie może się porozumieć, toć tem trudniej jest Sejmowi, składającemu się teraz z 130 członków, przeprowadzić i zgodzić się na wniosek i uchwałę — najlepszy jest dowód, że nie postąpiliśmy z tą sprawą naprzód, nad którą radzimy już drugi dzień i porozumieć się co do zasady nie możemy.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja po wymownem objaśnieniu p. Smarzewskiego nie mam wiele do dodania, zwłaszcza że tenże przywiódł argumenty, które jak najmocniej przeciw wnioskowi p. Golejewskiego przemawiały, — ja tylko z mojej strony zwrócić uwagę Panów na to, że tak sprzeczne są wnioski w obec tego paragrafu, iż cokolwiek komisya zrobi, jednego tylko zadowolnić może, a nie wszystkich. Dobrzeby i to było je-



sze, gdyby zadowolniła jednego, ale mojem zdaniem nikogo ona nie zadowolni zupełnie dla tego, że po tak gruntownem zastanowieniu się był postawiony wniosek komisji, że gdyby nawet i miesiąc jeszcze nad tem się zastanawiała, z niczem nowem i odmiennem od tego, co dzisiaj jest, nie przysłałaby do Izby.

Co do wniosku p. Zyblikiewicza, muszę dodać, że rzeczywiście komisja uważała na liczbę dni, ale sądziła, że to nie może być równocześnie postanowione z samą ustawą dla tego, że liczba dni zależy od zasady, która nasamprzód powinna być postanowiona. Gdy się zmiany zasady skończą, i jak zasada sama będzie raz postanowiona, to komisja administracyjna na swoim posiedzeniu weźmie to pod obradę, a wtenczas jej projekt dodatkowy i w tej kadencji uchwalony być może. Więcej nie mam nic do powiedzenia, i proszę Wysokiej Izby ażeby wniosek p. Golejewskiego raczyła odrzucić.

Marszałek. Wniosek p. Golejewskiego dzieli się na dwie części, najprzód ażeby odesłać do komisji, potem aby komisję wzmocnić o 5 członków. Kto jest za odesłaniem do komisji, raczy wstać.

Głos. Jest poprawka do tego.

Posel x. Pawlików. Jest poprawka x. Guszalewycza, ażeby komisja za dwa dni przedłożyła do obrady rozsmotreny projekt.

Marszałek. Żdamy moi Panowie rzeczy niemożliwej, w ten sposób stawiać taki termin znaczy tyle, jak chcieć żeby słońce w nocy świeciło, bo teraz będziemy mieli posiedzenia dwa razy na dzień, i niepodobna żeby komisja była w stanie wykończyć takie zadanie.

Poddam najprzód pod głosowanie wniosek, ażeby komisja do 18. b. m. tę ustawę przedstawiła. Kto jest za tem, ażeby do 18. komisja tę ustawę przedstawiła, zechce wstać (Pięciu posłów.) Więc wniosek upadł.

Teraz przychodzi wniosek bez tej poprawki, żeby wszystkie poprawki odesłać do komisji. Kto jest za odesłaniem do komisji, zechce wstać (czterech posłów.) Więc także odesłanie do komisji nie ma miejsca.

Teraz jest jeszcze wniosek p. Zyblikiewicza, który nie jest poparty — ja sądzę że ten dopiero przy końcu prawa powinien nastąpić.

Posel Zyblikiewicz. Tak jest, w końcu prawa, — i ja sobie dopiero w końcu głos zastrzegam.

Marszałek. Wracamy tedy do dyskusji nad całą ustawą. Posel Starowiejski ma głos.

Posel Starowiejski. Ja właśnie zauważając podniesioną już przez poprzednich mówców lukę w tej ustawie, któraby była powodem, iż ta ustawa nie mogłaby być wykonaną, dopóki by ta luka nie była zapełnioną, a mianowicie dopóki by nie była ilość dni jako maximum wyznaczoną, które by był kazden obowiązanym robić od osoby lub sprzężaju; w tym stosunku, jak to jest w tym samym paragrafie pod a) postanowione, proponuję do przyjęcia wniosek następującej treści (czyta):

„Tymczasowo, dopóki ustawa w tej mierze stanowczo nie orzeczy ilość dni roboczych przez rok jeden do drogi uiszczyć się mających, ustanawia się od osoby po trzy dni piesze a od sprzężaju po dwa dni ciągłe.“

Co do uzasadnienia wniosku, dlaczego tyle dni a nie mniej lub więcej do przyjęcia proponuję, nie potrafiłbym matematycznie dowieść sprawiedliwie, ale zdaje mi się że nikt tego dokładnie nie potrafi orzec, bo dopiero doświadczenie potrafi nam tutaj być skazówką; tymczasem myśmy nie mieli w tej mierze żadnego doświadczenia, bo system, który zaprowadzamy, jest nowy w kraju, u nas nie wypróbowany, potrzeba zatem jakieś minimum dni położyć, aby można zacząć i ustawę według projektowanego systemu w życie wprowadzić, — nie wiele jest trzy dni pieszych na jedną osobę, a dwa dni za jeden sprzężaj, a zatem możnaby to przyjąć tymczasowo.

Zresztą nie jest to ustawa stanowcza co do tych dni, ale jest prowizoryczna, gdyby się okazało że liczba dni jest za wielką lub za małą, to będzie można ją zmienić.

Muszę tu nadmienić, iż się nie zgadzam z wnioskiem p. Smarzewskiego, który kompletnie obala zasadę komisji, która w tem spoczywa, aby prestacje robocze uiszczaly się od osoby. Pan Smarzewski stawia tutaj zasadę inną, aby prestacje nie od osoby, ale od numeru domów były uiszczane, nakłada zatem ciężary znowu na realności, usuwa zatem zasadniczą myśl, która przewodniczyła komisji, co właśnie było charakterem całej tej ustawy: „prestacje od osób“; projekt komisji chciał niejako rzucić jedną małą część ciężarów ciężających na realnościach, już bez tego niesłychanie obciążonych, również na tych ludzi w społeczeństwie luźnych, którzy niejako tylko do praw się poczuwają, ale do żadnych obowiązków względem społeczeństwa nie są pociągani. Otóż wnioskiem pana Smarzewskiego myśl, która na dnie całej ustawy leży, jest



zachwianą. Dalej zasada p. Smarzewskiego jest nawet niesprawiedliwą, ponieważ p. Smarzewski za zasadę stawia, aby od każdego numeru domu tylko pewna równa ilość dni, którą na sześć dni naznacza, była odrabiana, a tu są rozmaite domy większych i mniejszych rozmiarów mniejszej lub większej wartości a wszystkie mają takie same numery, i tak najmniejsza chatka włościanina, która wartą jest 20 do 30 złr., będzie odrabiać tak sześć dni jak ten, który posiada dom w wartości kilkakrotnie więcej.

Z tego więc powodu jestem przeciwny wnioskowi posła Smarzewskiego, który oprócz innych niestosowności, w zasadzie jest także niesprawiedliwym.

Marszałek. Proszę odczytać swój wniosek.

Posel Starowiejski (czyta swój wniosek). To jest dodatek do ostatniej alinei §. 12.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Ośmiu posłów.) Nie jest party.

Gdy nikt więcej do głosu nie jest zapisany, więc chciałbym wiedzieć, czy wszystkie wnioski są już postawione — albowiem jest wniosek o zamknięcie dyskusji. (Głosy: wszystkie wnioski już postawione!) A więc teraz kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość przeważna.) Dyskusja zamknięta, a do głosu zapisanych jest jeszcze dziewięć posłów — możeby jeneralnych mówców wybrać? (Głosy z lewej: tak! tak! — jeneralnych mówców niech wybiorą — z prawej: — nie, nie, — naj wsi howoriat — bo to rzecz ważna!

Posel Krawców. Ja proszę, żeby wsi mówcy swi głosy mały — bo to jest rzecz dużej ważności.

Marszałek. Podług regulaminu muszą być po zamknięciu dyskusji — jeneralni mówcy za i przeciw wnioskowi obrani. Odczytam imiona zapisanych do głosu i proszę, ażeby sobie każda strona jeneralnego mówcę wybrała. Zapisani do głosu są posłowie: Dwoliński, Szeliski, Zahorajko, Ławrynowicz, Kozłowski, x. Łoziński, Wodziecki, Potocki Adam i p. Zyblikiewicz.

Przerwę teraz posiedzenie, ażebyście Pano wie mieli nie tylko czas co do wyboru mówców porozumieć się — ale i co do postawionych wniosków — gdyż zdaje mi się to potrzebnem.

(Przerwa posiedzenia o kwadrans na pierwszą godzinę z południa; po 20minutowej pauzie.) Ogólnymi mówcami obrano: za wnioskiem ko-

misji posła Potockiego, przeciwko: posła Łozińskiego. Najprzód więc będzie przemawiał p. hr. Potocki, potem poseł x. Łoziński, a nareszcie sprawozdawca.

Posel hr. Adam Potocki ma głos.

Posel hr. Adam Potocki. Z powodu znacznej ilości wniosków postawionych, jako też różnorodności stanowisk, z których na ten przedmiot szanowni posłowie, zapatrują się — trudnem jest zadaniem dla mnie, jako mówcy jeneralnego, przejść wszystko wyczerpująco — gdyż wypadłoby po porządku wszystkie tu postawione wnioski poruszyć i kolejno odpowiedzieć na argumenta użyte w poparciu tych wniosków.

Ograniczę się i ograniczyć się będę musiał jednak na poruszeniu tylko wniosków główniejszych i odparciu głównych argumentów podniesionych przeciwko wnioskowi komisji. Wniosek mojem zdaniem najbardziej oddalony od wniosku komisji jest wniosek posła Smarzewskiego, a mianowicie ta część jego — w której zamierza wprowadzić różnorodność w naturalnych prestacjach żądanych bądź to od członków gminy, bądź to od właścicieli obszarów dworskich. Przeciwno tej myśli przemawiają wielorakie i bardzo przeważne względy, — przede wszystkim w ogóle teoria — stanowczo sprzeciwiająca się utrzymaniu stałej różnicy między właścicielami posiadłości dworskich a właścicielami mniejszemi — która dzisiaj jedynie już tylko na tem polega, że jedne mają więcej obszaru a drugie mniej.

Lecz odsuwając te względy teoretyczne uznać trzeba, że w zastosowaniu takiej różnorodności w prestacjach, niewątpliwie wielkie niesprawiedliwości wyniknęłyby musiały, gdyż stosownie do miejscowości prestacje w taki sposób nałożone na obszary dworskie, aby miały obowiązek dostarczania tylko potrzebnego materiału do budowy, mogłyby być dla nich albo bardzo uciążliwemi, albo też wcale bez znaczenia w porównaniu z uiszczoną pracą przez gminy.

Myśl, którą wczoraj w tej Izbie podniósł jak mi się zdaje poseł x. kan. Pawlików, który chciał ażeby utrzymanie dróg należało częścią do obszarów dworskich a częścią do gmin — w miarę tego jak te drogi przecinają grunta obszarów dworskich lub grunta gminne — tak samo wydała się Izbie niesłuszną i niesprawiedliwą, gdyż wymiar prestacji czyniła zależnym od wypadków i od miejscowości.

Równie i we wniosku p. Smarzewskiego, gdyż



są u nas miejscowości jak wiadomo, gdzie znajdują się budowle znaczne, mosty, promy itp. i gdzie często drogę nie tylko chłustem, ale nawet i drzewem wykładać potrzeba — więc w wszystkich takich razach prestacja drogowa byłaby dla obszarów dworskich bardzo i nadzwyczaj uciążliwa — i prawie nieznośna — tembardziej że i to się zdarza, iż właściciele obszarów dworskich — nie mając potrzebnych materiałów i lasów u siebie — musiałby takowe za gotowy grosz sprowadzać, aby dopełnić nałożonego nań obowiązku.

W innych miejscach znowu gminy bardzo słusznie brałyby to za złe — że kiedy one same ponoszą cały ciężar prestacji na dłuższych przestrzeniach drogowych, gdzie żadnych budowli ani mostów nie ma — dwór od prestacji byłby tak dobrze jak zupełnie wolny. Przeciwno takiej myśli przez posła Smarzewskiego postawionej muszę więc nie tylko ze względów teoretycznych, ale i ze względów praktyczności i słuszności jak naj-silniej wystąpić.

Wniosek x. Kuryłowicza ma na celu, aby wysokość prestacji odnośnie do wysokości opłacanego podatku oznaczyć. Taki sposób rozkładu prestacji wydaje mi się bardzo niesłuszny i potrzebom zupełnie nieodpowiedni. Zastanówmy się nieco z zimną krwią nad myślą zasadniczą wniosku komisji — mówię nieco z zimną krwią — albowiem w tej dyskusji widzę, że jest raczej tendencją, i dążnością zważyć cały ciężar jedni na drugich, aniżeli sumienne — że tak powiem uczciwe szukanie właściwej drogi, na którejby jednej i drugiej stronie w słusznej mierze zadość się stało.

Myślą zasadniczą komisji było — o ile ja tę myśl rozumiem — przekonanie, że utrzymanie i istnienie komunikacji dróg krajowych jest interesem ogółu z jednej strony — a z drugiej strony interesem złączonym z posiadłością ziemską i ogólnie z sytuacją majątkową. Dlatego też chciała rozdzielić ciężar w części na żywe siły kraju — w części na własność i majątek. Złąd powstało, że komisja postawiła w §. 11. prestację odnoszącą się do wszystkich bez wyjątku, a zarazem możność pokrycia reszty potrzeb przez składki pieniężne; na drodze prestacji naturalnych; więc i na drodze składek urzeczywistniamy myśl sprawiedliwą — ażeby co do utrzymania dróg krajowych opierać się na żywych siłach kraju z jednej strony, a z drugiej na majątku.

Przyjmując zaś zasadę wniosku x. Kuryłowicza, sprawiedliwy ten rozkład ciężarów od razu obalamy, bo oznaczając wysokość prestacji w sto-

sunku do opłacanego podatku — przemieniamy prestację w podatek i składkę. Składka opłacona, czy w robociznie czy w pieniądzu, nie zmienia charakteru jeżeli się odnosi do posiadanego majątku i opłacanych podatków, — zawsze utrzymanie dróg ciąży wyłącznie na własności, i żywe siły w gminie do żadnego udziału nie są pociągane.

Zastanówmy się jednak, czy nie jest rzeczywistym niebezpieczeństwem, ażeby wszystkie ciężary zwać na jedną tylko własność; pamiętajmy Panowie, że zaczawszy od Państwa, przechodząc do kraju i w końcu do powiatu, wszystkie podatki, wszystkie ciężary, całe brzemie tychże spoczywa na własności gruntowej. Czyż możemy oprócz tych wszystkich ciężarów jeszcze chcieć, ażeby w samej gminie ciężary miejscowe, ciężary lokalne, jedynie też odnosiły się do własności nieruchomości? Byłoby moim zdaniem takie postępowanie dwojaką niesprawiedliwością. Niesprawiedliwością względem zbyt obciążonych, niesprawiedliwością w stosunku do tych, którzy bez własności, ale dla tego nie koniecznie bez mienia, byłiby zwolnieni od wszelkiego udziału w ciężarach.

Wątpię aby się mogło zgadzać z interesem obopólnym, ażeby jednych zbyt mocno przeciążać a drugich zupełnie od wszelkiego udziału w ciężarach zwalniać. Pamiętajmy, że jeżeli ludzie muszą się poddać ostatecznie przemocy prawa — to pieniądz i kapitał takiej przemocy się nie poddają, ale się usuwają z pod ucisku.

Jakiż byłby skutek takiego obciążania? Otóż ten, że pieniądze i kapitały szukałyby innej lokacji, by uniknąć zbyt wielkiego ciężaru. To niebezpieczeństwo jest tem większe dziś, kiedy pieniądze mogą znaleźć korzystne umieszczenie z procentem po 10 do 12 od sta, bądź w papierach publicznych, bądź w handlu i przedsiębiorstwach przemysłowych; a z każdym dniem mniej jest dla kapitału powodów, zwracać się do własności ziemskiej lub do przedsiębiorstw związanych z posiadaniem nieruchomości.

Powiedziałem, że myślą przewodniczącą komisji moim zdaniem, było wynalezienie słusznego rozdziału ciężarów, odnoszących się do budowy i utrzymania dróg w gminie, raz na żywe siły pracować mogące, a drugi raz na własność i posiadany majątek.

Uzupełniliśmy tę myśl komisji przez przyjęcie wczoraj poprawki do §. 11., a mianowicie przez zastąpienie słów „a dodatkowo“ wyrazem „i“,



trzeba nam bowiem dobrze zrozumieć, jaka jest ważność tego słowa zastępującego wyraz „dodatkowo“. Tak jak wczoraj był uchwalony §. 11., ma on następujące znaczenie: że do budowania i utrzymania dróg w gminie przyczyniać się muszą prestacje w robociznie i składki pieniężne, to znaczy, że równocześnie i do jednej i do drugiej siły powołać się trzeba, i że w końcu roku wartość prestacji wyrównywać winna mniej więcej wartości żądanych pieniędzy składkowych. A zatem według naszego pojęcia nie stoi rzecz tak, że przedewszystkiem całe prestacje mają być użyte na utrzymanie dróg, i dopiero po użyciu tychże można się uciec do ściągania składek — ale równocześnie powołane być mają żywe siły do roboty, i to wszyscy bez wyjątku, własność i majątek do składania składek podług opłacanych podatków.

Przechodzę w końcu do drugiej części wniosku p. Smarzewskiego i do najważniejszego podług mnie ustępu. Przyjmując, że prestacja ma być żądana i przyjmując że ta prestacja nie może się odnosić do wysokości opłacanego podatku, pozostaje następnie pytanie, czy prestację należy żądać od numerów domostw, czyli od pojedynczych osób jako członków gminy? Przeciwno niesprawiedliwości drugiego sposobu żądania prestacji, podnosiły się głosy i przytaczano przykłady. Mówiono, że człowiek niemający majątku a mający sześcioro lub ośmioro dzieci, przyczyniałby się więcej do ciężarów, aniżeli jego sąsiad bez porównania majątniejszy, ale mający mniej członków w rodzinie. Takie przykłady mało co znaczą, bo naprzeciw wszelkiemu prawu można wynaleźć przykład, który to prawo w pewnym niekorzystnym przedstawi świetle. Odpowiedzią na taki przykład mógłbym zacytować przykład wręcz przeciwny.

Zdarzyłoby się bowiem mogło, że wdowa posiadająca chałupę, będzie musiała sześć dni odraabiać przy drogach, gdy tymczasem sąsiad jej bez porównania majątniejszy, mający oprócz majątku w ziemi i liczną rodzinę, co też jest majątkiem, do równego ciężaru z wdową będzie powołanym. Więc i tu może być niesprawiedliwość, jak w każdym prawie ludzkim można wynaleźć warunki, w których prawo przestanie być słusznem. Lecz przyjmując wniosek, aby prestacje odnosiły się do numerów domowych, nie zaś do osób i do członków gminy, obalamy zasadniczą myśl komisji i powiedziałbym równocześnie, stronę sprawiedliwą prawa.

Albowiem jeżeli się na to godzimy, że myślą przewodniczącą być powinno rozdzielenie ciężarów,

raz na ludzi pracować mogących, a drugi raz na własność, to z tego wynika, że do samych osób, do członków gminy, do ludności, jaka będzie w gminie i na obszarze dworskim ściągać się musi obowiązek brania udziału w prestacjach naturalnych.

Ciężar ten ściągający się do każdego pojedynczego, jest jednakowoż w samej myśli i we wniosku komisji ograniczony tem, że Sejm oznacza uchwałą liczbę żądać się mogących od każdego dni; — ta liczba nie należy więc od miejscowej władzy — od miejscowej uchwały — ale podlega uchwale sejmowej i Sejm ma uchwałą oznaczyć maximum dni, jakie mogą być żądane. Powiedziałbym że ten ostatni ustęp, przeciwko któremu powstał p. Skrzyński, dla mnie uzupełnia myśl komisji, czyniąc bowiem to oznaczenie zależnem nie od ustawy ale od uchwały, wskazuje komisya, że rok rocznie może się Sejm zająć tym przedmiotem, i stosownie do potrzeb i odbytego doświadczenia, bądź zniżać bądź podwyższać liczbę dni, stanowiących maximum prestacji żądać się mogących.

W tem mówię jest uzupełnienie całej myśli, jest zarazem rekojmią, że nigdy do niesłuszności, do niesprawiedliwości na tej drodze rzeczy doprowadzić nie można, jest dla biedniejszych gwarancya, że niesprawiedliwie na nich ciężar utrzymania dróg zwalony nie będzie, ale zarazem jest słuszne powołanie wszystkich, aby w pewnym stosunku, jedni do swego majątku, drudzy do swoich sił brali udział w tem, co, jak już na przeszłym posiedzeniu powiedziałem, jest nie tylko interesem tych, którzy bezpośrednio z dróg użytkują, ale bez wyjątku wszystkich w gminie i każdego obywatela w kraju.

Przed konkluzją jeszcze jedno słowo powiem, że w §. 12. przy lit. b), gdzie jest mowa o obowiązku każdego mieszkańca brania udziału w prestacji, rozumiem że to ściąga się tylko do ludności męskiej — przynajmniej ja bym był tego zdania — aby to ograniczyć do ludności męskiej.

Na zasadzie tego co powiedziałem, wyszczepiwszy o ile mogłem jasno myśl moją, zalecam Panom przyjęcie wniosku tak, jak nam przez komisję był przedłożony, a przeto samo odrzucenie innych postawionych wniosków.

Marszałek. X. Łoziński ma głos.

Posel x. Łoziński. Ja buwjem toho mni-nija, szczo selane rozpiznawszy blyzsze wnesenije p. Smarzewskoho, moze na niolho prystanut, tim



czasom okazało się, że ony, ponieważ w tym wniesieniu p. Smarzewskiego stanowiąc, szczerze dwir ma tylko dawaty materiał derewianiny do budowy dachów, a często może się zdarzyć, szczerze dachówka musiła kaminiami być wykładana, i dlategoby wieś tatarska na hromadę spadała — dla tego nie mogło być za wniesieniem posła Smarzewskiego i przyłączają się do wniesienia p. ks. Kuryłowicza. I istynno wniesienie p. ks. Kuryłowicza służyło się z tymi zasadami, którzy sobie komisja postawiła za zadanie, powiada ono także, szczerze robota rozkłada się na żytejszą hromadę i obszar dworski, i to tak na tych którzy płacili podatek, jak i na tych szczerze nie płacili, i nie wykluczają nikogo widzieli dowodności. Wniesienie p. x. Kuryłowicza chociaż pewnego miaru przystawę, i powiada szczerze tymi, którzy podatek nie płacili, mają dawaty przystawę według osób a jak p. Potocki skazał, według czystego mężczyzny; a znowu szczerze do tych szczerze podatek płacili, zachodziła taka zmiana, którego p. x. Kuryłowicz wnosił, aby między dwory i hromady według przyjmowanych podatków było to czyste, taka przystawa w robocie postanowiona, n. p.: jeśli dwir z hromady płacił razem 100 złr. podatku, a to dwir 30 złr., a hromada 70 złr., aby w tym proporcji taka robota była postanowiona.

Wniesienie p. x. Kuryłowicza nie sprzeciwia się protokółowi zasad, którego komisja sobie postawiła za zadanie, i wciągając do przystawy także tych, którzy podatek płacili, i tych których podatek nie płacili; a moim mniemaniem, jeśliby przyszło do tego, szczerze trzeba by dawaty materiał miarę roboty, to zakon niniejszy sowerszennie się temu nie sprzeciwia i taka dachówka dobrowolnej umowy pozostaje i na potome swobodna.

Otoż mi nie pozostaje nic innego, jak zaproponować wniesienie p. Kuryłowicza do przyjęcia.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumianczewski. Przede wszystkim jako świeżo mając w pamięci to, co x. Łoziński powiedział, zwracam się do jego argumentów. Tak ja w toku rozpraw, jako też sprawozdaniu komisji wykazało dowodnie całą niesłuszność brania zasady podatków za jedyną wskazówkę miary do ponoszenia ciężarów. Podatki u nas są rozłożone w ten sposób, że dotykają najbardziej może największego posiadacza, w którego to posiadłościach bardzo często są przestrzenie, z których wcale korzystać nie można; zacytuję tu lasy w okolicach nierównych, górzyskich,

z których się podatek płaci, choć właściciel z nich wcale nie korzysta. Cała dążność i usiłowanie sprawozdania do tego zmierzają, aby wykazać niesłuszność; tak jak wczoraj powiedziałem, to i dziś powtarzam, że jeżeli kogo nie przekonano to co on w sprawozdaniu przeczytał, to ja nie robię sobie nadziei, aby go tutaj przekonać, bo w takim razie nie chodzi tu o przekonanie, argumenta tylko o uprzedzenie, jak hr. Potocki powiedział. Z uprzedzeniami walczyć nie będę, bo byłaby to walka nierówna. Jedno co stanowczo odprzeczyć muszę to, co za poprawką x. Kuryłowicza przytoczył p. Staruch, odzywając się z argumentem, którego bez odpowiedzi zostawić nie można; zmierzano on do tego, iż twierdził że w komisji zasiadali Panowie i urządzili sobie tak jak im dogadzało. To jest zarzut niesprawiedliwy, którego przenieść nie mogę. Powiem p. Staruchowi, że dzisiaj daleko większe ciężary według tego projektu ponoszą dwory, niż ponosić powinny.

Na mocy tego prawa nakładają się dworom obowiązki trudne i uciążliwe, jakich dotąd nie ponosiły; to na siebie nakładają Panowie, a nakładają daleko więcej niż dziś tu rozkładano.

Ale z drugiej strony jest widoczna chęć podsunęcia komisji tej myśli, i przynajmniej, że przedewszystkiem przypuszczałem, iż chęć przyjąć za miarę podatek dlatego, że on bez żadnej zasady słuszności narzuca tylko gwałtem ciężary na tych, którzy i tak już są najbardziej przeciążeni. Od dalszej walki z podejrzeniami nad tym przedmiotem uchylam się, bo wiem, że czy będzie można zbierać te domysły czy nie, czy się użyje przekonujących argumentów czy nie, to zupełnie stanu rzeczy nie zmienia.

Co się tyczy wniosku p. Smarzewskiego, to temu na jedną część p. Starowiejski bardzo trafnie odpowiedział, a p. hr. Potocki na drugą, i popierał twierdzenie p. Starowiejskiego w tym względzie. Ja do tego nie dodać nie mogę; rzeczywiście największa niesłuszność, jaką by można wyrządzić przystawą w naturze, jest ta, jaką proponuje poseł Smarzewski.

Teraz przechodzę do wniosku p. Skrzyńskiego, on proponuje maximum co do przystaw jednej gminy; co do przystaw gmin, to maximum musi Sejm uchwalić a czy to będzie maximum czy nie, to będzie zależęć od uznania gminy, bo czy Sejm uchwali jakie maximum czy jaką przystawę, jeżeli gmina nie będzie wymagać od członków swoich tego, czego by nie potrzebowała użyć, to przy tem pozostanie. Co zaś



do prestacyj w pieniądzech, zupełnie przypuszczam, że po uchwale wniosku p. Skrzyńskiego w §. 11. oznaczenie tego maximum jest koniecznie potrzebnem, ponieważ te dwa czynniki: prestacya w naturze i składki, równoważyć się muszą. Więc trzeba się ograniczyć, jak się mają równoważyć, i wtedy to ograniczenie jest rzeczywiście potrzebnem. Nie czuła potrzeby tego komisya, która wie, że dopiero po wyczerpnięciu prestacyj w naturze, mają nastąpić prestacye w pieniądzech.

Ale dziś komisya nie może się sprzeciwiać, żeby maximum było oznaczone, bo te wymagania w pieniądzech mogłyby być nieograniczone.

Jeszcze mam odpowiedzieć na przemówienie x. Trzeszczakowskiego, który żąda, żeby fabryki i przedsiębiorstwa były do ponoszenia tych ciężarów pociągane.

Na to muszę powiedzieć, że x. Trzeszczakowski nie przeczytał z uwagą projektu komisyi, bo tam jest osobny paragraf, który właśnie stanowi, jaki ciężar mają fabryki i przedsiębiorstwa ponosić; przy tem zaś paragrafie stanowić takie rzeczy byłoby to zupełnie niewłaściwe. Co do wieku 50 albo 60 lat, uwalniającego od ponoszenia prestacyj, jest to rzecz tak małej doniosłości, iż komisya nie będzie się opierała, czy ten wiek na 50 lub 60 lat oznaczyć.

Tym sposobem byłyby moje uwagi wyczerpane. Zatem co do wniosku x. Kuryłowicza, to jestem jemu stanowczo przeciwny, toż samo prosiłbym o odrzucenie wniosku p. Smarzewskiego — naturalnie więc i poprawki p. Kowbasiuka, i ufam uczuciowi słuszności Wys. Izby, że je przyjąć nie zechce.

Co zaś do wniosku p. Skrzyńskiego, co się tyczy oznaczenia maximum prestacyi w naturze i pieniądzech, to uznaję je za potrzebne i na niego bym się zgodził.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Ponieważ wniosek x. Kuryłowicza jest najodleglejszy i najwięcej w zasadzie się różni, najprzód więc zaczniemy od niego. Proszę referenta go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek Kuryłowicza).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem x. Kuryłowicza, zechce wstać. (Wątpliwość.)

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Przystąpimy do imiennego głosowania, bo zachodzi wątpliwość. Kto jest za wnio-

skem x. Kuryłowicza powie „tak“ — kto przeciwny „nie.“

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów — głosują):

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Antalkiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Berysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski nie, hr. Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszałewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Koziół tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Krzystofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, x. biskup Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, x. biskup Manastyrski nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Olecngier nie, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, hr. Adam Potocki nie, hr. Alfred Potocki nie, Procać tak, Pudło tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, książę Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski nie, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzeciecki nie, Trzeszczakowski tak, Ustyjanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, hr. Henryk Wodzicki nie, hr. Ludwik Wodzicki nie, Zahorjko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Ziębicki nie, Zyblikiewicz nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu głosów). Przeciwni wnioskowi było 71, za 59 głosów; wniosek



upadł. Teraz przystąpimy do głosowania nad wnioskiem p. Smarzewskiego.

Posel Demków. Proszu o hołos. Ja postawylbym do wnesku p. Smarzewskoho poprawku.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Smarzewskiego).

Marszałek. Do tego wniosku jest kilka poprawek, najprzód p. Kowbasiuka, żeby maximum nie na 6, tylko na 4 dni oznaczyć; dalej poprawka x. Trzeszczakowskiego, żeby dzień ciągly znaczyl 4 dni piesze — i inne. Najprzód jednak będziemy głosować nad samą zasadą p. Smarzewskiego, a jeśli się utrzyma, będziemy potem ustępami głosować. Kto się zgadza z zasadą p. Smarzewskiego, zechce wstać. (Wątpliwość. Głosy: Imienne głosowanie! to rzecz ważna.) Masimy przystąpić do imiennego głosowania. Kto jest za zasadą p. Smarzewskiego powie „tak“, kto się nie zgadza z nim powie „nie.“

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów — głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antakiewicz nie, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Bilous tak, Bocheński tak, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzerowicz tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński tak, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Giniewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Golejewski tak, Gółuchowski nie, Grocholski tak, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski tak, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmiotowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Koziół tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, x. arcyb. Litwinowicz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, x. bisk. Manastyrski nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Oleyn gier nie, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, Poto-

cki Adam nie, Potocki Alfred tak, Procak tak, Pudło tak, Reizner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Lud. nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, Trzeszczakowski tak, Ustyanowicz tak, Węzyk tak, Witalis tak, Wodzieki Henryk nie, Wodzieki Ludwik nie, Zahorjko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziebiecki nie, Zyblikiewicz nie, Zuk-Skarzewski nie.

Marszałek (po obliczeniu). Za zasadą p. Smarzewski było 67, przeciw 63 głosów; zasada się utrzymała.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja teraz w imieniu komisji proszę x. Marszałka o zawieszenie na chwilę posiedzenia, aby się komisja mogła naradzić, jak ma dalej postąpić.

Posel Smarzewski. Proszę o głos. Ja muszę się temu sprzeciwić, bo właściwie niewiedzieć nad czem się komisja będzie zastanawiać, wyjawszy jeżeli komisja sądzi, że po takiej naradzie może cofnąć swój projekt, co się sprzeciwia wszelkim formom parlamentarnym. W tej ustawie jest wiele takich punktów, które nie stoją w żadnym związku z tą zasadą, którą Izba właśnie uchwaliła, dla tego mamy prawo żądać, aby tę ustawę sprawozdawca komisji do końca przeprowadził.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Posel Kraiński. Dopiero co przyjęty wniosek p. Smarzewskiego zmienia zupełnie system przyjęty przez komisję. Wszystkie paragrafy następujące i poprzedzające mniej więcej stoją w związku z zasadą główną komisji, teraz zaś po przyjęciu zasady we wniosku p. Smarzewskiego zawartej, trzeba wszystkie postanowienia do niego zastosować; dalsza dyskusja więc ciągnęłaby się niestychanie długo, gdyby ją chciano prowadzić na podstawie projektu, opierającego się na zupełnie innej zasadzie, wedle zasady dopiero co przyjętej; w tej więc chwili dalsza dyskusja jest nie możliwą. Komisja przeto powinna się dopiero zastanowić nad przyjętym dopiero wnioskiem i swój projekt zupełnie przerobić, dla tego popieram wniosek referenta, ażeby cała ustawa do komisji była odesłana w celu ułożenia projektu do ustawy na podstawie dopiero przyjętej zasady.



Posel Kozłowski. Głosom, którzy są za panem Smarzewskim, muszę opponować, a to dla tego, iż w tej Izbie mieliśmy już precedens odpowiedni, to jest gdy było sprawozdanie o zarazie na bydło na stole; komisya prosiła wówczas o zwłokę, i w skutek zastanowienia się komisji wykazano zostało, że ustawa ta nie jest do przeprowadzenia; co dziś się stanie, o tem przesądzać nie mogę, ale popieram zdanie referenta, ażeby komisya się zastanowiła, bo zmiana jest za nadto ważna, aby można dowolne orzeczenie dać bez poprzedniego rozważenia tej rzeczy.

Posel Zybkiewicz. Bronięm wczoraj i dziś zapisałem się do głosu w obronie wniosku komisji, i w tej chwili za nim wotowałem, jednakowoż nie pojmuję, jak komisya może się domagać, ażeby cały jej projekt był zaniechany. Nie jest to nic nadzwyczajnego, że jeden paragraf z jej projektu upadł, niech się nie lęka o to co dalej ma się stać; Izba sobie poradzi, ona da sobie rady. W jednym punkcie przyjęto inną zasadę, ale w dalszych punktach może Izba iść zgodnie z wnioskami komisji. Zresztą to co dotąd uchwalono, nie przesądza bynajmniej zasadom projektu komisji, wszak ona sama w §12. oświadcza, że Sejm krajowy osobno uchwali ilość dni i sprzężajów. Wnioskiem posła Smarzewskiego uczyniliśmy temu teraz już zadość, co komisya na czas późniejszy odkłada. I ja chciałem iść torem komisji, ale skoro raz uchwalono, przystępuję do zapadłej uchwały, bo jej należy teraz się poddać, inaczej ustawa nie przyjdzie do skutku. Wczoraj przeciwnicy projektu domagali się odesłania go napowrót do komisji, dziś sama komisya tego się domaga. Zaniechajmy to, Izba da sobie rady, ona chce i powinna dalej obradować nad projektem, abyśmy go skończyli. (Brawo z prawej).

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Ja musiałbym się stanowczo oświadczyć, że nie mogę się na to zgodzić, nie byłbym bowiem w stanie bronić dalej projektu komisji; niech sobie komisya obierze innego sprawozdawcę. (Zstępuje z trybuny; wielki gwar w Izbie.)

Posel x. Guszalewicz. Mene duże udariaje, szczo komisya wczera, a osobenno referent buł protywnyj tomu, ażeby toj projekt widosłaty do komysji, i sylno sia tomu operał, a nyui wże jest za tim, aby toj wniosk do komisji widosłaty. To znaczyt nie inszoho, jak tylko, aby ciłyj projekt „ad acta“ złożyty. My toho ne chcemo i sylno protywu tomu stanemo.

Jesły sut' jaki paragrafy, kotoryi w zwiazy ne stojat z tym wnieskom hospodyna Smarzewskoho, to powynna nam toje komysya ukazaty, i p. Referent powynen toje pidnesty, a koły p. Referent toje ne czynyt, to znak szczo chce ciłe prawo znyweczyty. Protyw tomu oświadcza sja sowerszenno i choczu, ażeby dalsze obradowano w toj mysli, jak wże pryniato zasadu. (Wrzawa i niespokój.).

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, — zdaje się, że można zamknąć dyskusję. Kto jest za zamknięciem dyskusji, niech rękę podniesie. (Większość). Jest większość. Jeszcze posłowie Potocki, Zybkiewicz i Skrzyński mają głos.

Posel hr. Adam Potocki. Nie mogę się na to zgodzić, ażeby się sprzeciwiało parlamentnemu zwyczajowi żądać, mianowicie ze strony sprawozdawcy, odesłania wniosku do komisji od chwili, gdzie zasadnicze zmiany w sprawozdaniu były wypowiedziane. Jednakowoż uważam, że żądanie to byłoby na miejscu dopiero wtedy, gdybyśmy już uchwalili poszczególne punkta wniosku pana Smarzewskiego. Izba dopiero przyjęła w ogóle zasadę, więc choćbyśmy w tej chwili odesłali do komisji, to i komisya z tą ogólną zasadą nie wiedziałaby co robić; uważam więc, że wypada przedewszystkiem przystąpić do dyskusji nad pojedynczymi punktami wniosku posła Smarzewskiego, a następnie uważałbym za stosowne, w razie przyjęcia i tych wniosków, ażebyśmy dali komisji możność i sposobność ułożenia tych przyjętych wniosków, ażeby je do jednności sprowadzić z całem wypracowaniem. W tem nie widzę nic niesłusznego, ani nic takiego sprzeciwiającego się tradycji parlamentarnej.

Posel Zybkiewicz. Ja bardzo się obawiam takiego precedensu, ażeby komisya robiła kwestyę gabinetową z tego, czy jej wnioski się utrzymają, czy nie. (Wesołość.) Gdyby komisya robiła z tego kwestyę gabinetową, byłby to rodzaj parcia, rodzaj terroryzmu na Izbę. Nieraz się wydarza, że z wnioskami swymi komisye upadają, referenci upadają, ale zwyczaj jest, iż poddają się uchwale większości i prowadzą rzecz dalej, a nadto zwracają uwagę, o ile po zapadłej uchwale ich projekt ma być zmieniony. Dyskutować nad wnioskiem posła Smarzewskiego nie ma powodu, był on dyskutowany, a dyskusya nad nim zamknięta. Ażeby komisya brała ich pod obradę, nie ma także potrzeby, bo wnioski p. Smarzewskiego dokładnie są sformułowane i tak ustylizowane, aby zajęły miej-



sca §§ów 12. i 13. Możemy więc dalej postępować, i powinniśmy także, bo czas krótki i za parę dni kadencya się kończy.

Posel Ludwik Skrzyński. Ja nie wchodzę w meritum tej kwestyi, bo nie należy krytykować to, co Wys. Izba przyjęła, ale przypuszczamy że to jest dobre, to zawsze przyjęto wręcz inną zasadę niż była zasada komisyi, a przeto gdy komisya przyzna, że co Izba uchwaliła, jest dobre, to następne paragrafy musimy zmienić; dla tego w samem przypuszczeniu nawet, że komisya się z wnioskiem zgadza, trzeba zostawić jej, ażeby resztę paragrafów zastosowała do tego, bo inaczej będzie nam wnosila tutaj wręcz przeciwnie paragrafy tej zasadzie, bo inaczej stracimy czas i przedłużymy dyskusję do końca kadencyi. Dla tego obsta je za tem, ażeby do komisyi odesłać, a to z poleceniem, aby sprawozdanie jeszcze na teraźniejszej kadencyi przyszło; więc przynajmniej do jutra zostawmy komisyi termin, ażeby miała czas zastosować dalsze paragrafy do tego, co już dziś uchwalonem zostało.

(Hałas i niejaka przerwa w obradach.)

Posel Henryk Wodzicki. Czy mogę otrzymać głos?

Marszałek. (Po uciszeniu Izby.) Posel Wodzicki ma głos.

Posel hr. H. Wodzicki. Do jakiego stopnia wpływa lub nie wpływa na całość naszego projektu dopiero co przyjęta poprawka p. Smarzewskiego, mogłaby okazać nastąpić mająca dyskusya. Zdaje mi się jednak i dowodnie okazałbym, że wnioskiem p. Smarzewskiego w najważniejszej części obaloną została cała nasza podstawa; utrzymuję oprócz tego, że komisya może najlepiej osądzić, co stanowi całość jej kilkumiesięcznej pracy, że wciśnięcie jednego paragrafu musi być rozważonem przez komisję. Jestem zupełnie zdania p. Zybkiewicza, abyśmy nietylko w komisyi, ale i w ogóle nie robili kwestyi gabinetowej; jednakowoż komisya nie może mieć obowiązku bronięcia tego, co w całości na szwank jest narażonem, komisya byłaby więc zupełnie usprawiedliwioną, bo nie chce ona tamować dalszych obrad nad tem, co zdaniem jej nie składa się w harmonijną całość. Dlatego zdaje mi się, że jeżeli komisya w swoim zebraniu się osądzi, iż poprawka p. Smarzewskiego nie obala o tyle, o ile ja sędzę, całości naszego prawa, to nie ma powodu, dla którego byśmy nie mieli wystąpić z niem na nowo jutro lub pojutrze przed Wys. Izba z tem prawem. W tej chwili

musiałaby się komisya ograniczyć na przedstawieniu paragrafów i poddać się uchwale Izby, nie można bowiem — jak nadmienilem — żądać od komisyi, aby broniła tego, co za całość harmonijną nie uważa. Jestem więc za odesłaniem projektu do komisyi.

Posel Smarzewski. Proszę o głos. Co do formalnego traktowania wniosku pozwalam sobie postawić wniosek, aby teraz przystąpić do głosowania, i to ustępami, nad moją poprawką, bo to nastąpić może i w każdym razie nastąpić musi, i dla komisyi nie jest rzeczą obojętną, czy to dziś czy później nastąpi.

Ponieważ chcę zostać przy formalnej stronie, więc upraszam xięcia Marszałka, aby był łaskaw posiedzenie zamknąć i na następnem posiedzeniu ten sam przedmiot postawić; komisya będzie miała czas do porozumienia się, co ma zrobić, a Izba nie będzie narażoną na to, aby decydowała nad czemś nieprzygotowanem.

Posel Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Dyskusya zamknięta już.

Posel Ławrowski. Szczo do formy zrobiu wnesok. Poperajuczy wnesenije p. Smarzewskoho, dodaju toje, aby p. Smarzewski buł łaskaw takoz prystupyty do toj komisyi jako wspit-referent.

Marszałek. Zdaje mi się, że po zawotowaniu wniosku p. Smarzewskiego, komisya winna obaczyć, o ile ta zmiana wpływać może na inne paragrafy. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Najsolennie muszę zapretestować przeciw zarzucenemu mniemaniu, jakoby ja cofnął się od dalszego prowadzenia dyskusyi, bynajmniej; jako referent czuję się atoli obowiązany, porozumieć się z komisją, i jedynie pod naciskiem, gdyby to porozumienie się nie było dozwołonem, cofam się od dyskusyi.

Głos. Dobrze, dobrze.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, to jest: abyśmy głosowali nad jego wnioskiem, a po wotowaniu zawieszę posiedzenie, aby komisya mogła się naradzić.

Posel Adam Potocki. To od xięcia Marszałka zależy, uchwały nie potrzeba na to.

Głosy. Uchwały nie potrzebujemy.

Marszałek. Więc ponieważ nie ma potrzeby uchwały, przejdziemy do dalszych wniosków p. Smarzewskiego i dodatków x. Trzeszczakow-



skiego i posła Kowbasiuka. Weźmiemy najprzód poprawki pod głosowanie.

Sekretarz L. Wodzicki. Poprawka x. Trzeszczakowskiego składa się z kilku ustępów, najprzód jest powiedzianem, czyta:

„Dzień ciągły ma być liczony za 4 dni piesze.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilku posłów.) Wniosek upadł. Drugi ustęp tej samej poprawki.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Wiek ma się oznaczyć od 18 do 50 lat.“

Głos. To już nie potrzeba, bo to odpada.

Marszałek. Ten wniosek sam przez się upada, bo po zapadłej poprzednio uchwale nie chodzi tu o osobę, tylko o numeru domu.

Sekretarz L. Wodzicki. Poprawka do §. 12. (czyta):

„Robota ma się rozkładać w ten sposób: Na komornika 1 dzień, na chałupnika  $1\frac{1}{2}$  dnia, na zagrodnika 2 dni, na  $\frac{1}{4}$  grantu 3 dni, na  $\frac{1}{2}$  grantu 4 dni, na  $\frac{3}{4}$  grantu 5 dni, na cały grunt 6 dni.“

Głos. Co to jest cały grunt?

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sekretarz L. Wodzicki. Teraz jest wniosek p. Smarzewskiego, który odczytam; do tego wniosku jest poprawka p. Kowbasiuka, którą wiąże Marszałek podda pod głosowanie, jak na ten punkt przyjdziemy (czyta):

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się na mieszkańców gminy kolejno, a to w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Gwar.) *Stante concluso*. Trzeba obliczyć bo jest wątpliwa większość. (Sekretarze obliczają).

Sekretarz L. Wodzicki. Stojących za wnioskiem jest 63, siedzących 57.

Marszałek. Więc ustęp ten wniosku p. Smarzewskiego przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Więcej jak 6 dni od jednego numeru domowego lub jednej rodziny nie można w ciągu jednego roku wymagać.“

Do tego ustępu jest poprawka p. Kowbasiuka, aby zamiast 6 dni roboty, przyjąć tylko 4 dni, a dla komorników dwa dni.

Marszałek. Najprzód poprawka p. Kowbasiuka. Kto za tą poprawką, zechce wstać. (Gwar.) Trzeba znowu obliczyć. Sekretarze obliczają. (Po obliczeniu).

Sekretarz L. Wodzicki. Stojących jest 61 albo 62.

Sekretarz Sawczyński. Przeciw wnioskowi jest 68.

Marszałek. Za wnioskiem jest 61 albo 62 ale zawsze wniosek upada.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie ustęp wniosku p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Dzień ciągły liczy się za dwa dni piesze.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. Wstają. (Ciągły gwar). Proszę Panów, większość jest wątpliwa, nie można dokładnie wiedzieć, jedni wstają, drudzy siadają, więc jeszcze raz, kto jest za tem, że dzień ciągły liczy się za dwa dni pieszych, zechce wstać. (Większość niepewna. Niepokój w Izbie. Marszałek uderza laską.) Proszę Panów! zrobimy kontrapróbę, kto jest przeciwny temu, aby liczyć dwa dni pieszych na jeden dzień ciągły, zechce wstać. (Znaczna część posłów wstaje. Wrzawa. Marszałek uderza po dwakroć laską.) Proszę Panów! Jeszcze raz będziemy głosować i pp. sekretarze obliczą. Kto jest za wnioskiem p. Smarzewskiego, aby liczyć dwa dni pieszych za dzień ciągły, zechce wstać. (Większość niepewna. Sekretarze obliczają.) Większość jest za wnioskiem p. Smarzewskiego.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie, a natomiast winien dostarczyć potrzeby do budowy i utrzymania dróg gminnych materiały drewniane.“

Do tej alinei jest poprawka p. Kowbasiuka następującej treści, ażeby po tym ustępie dodać (czyta):

„A gdzie materiału od większego posiadacza nie potrzeba, tam ma robotę z gminą według podatku dostarczyć.“

Marszałek. Kto za dodatkiem p. Kowbasiuka, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie ustęp wniosku p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.



Sekretarz L. Wodzicki. Paragraf 13. wniosku p. Smarzewskiego brzmi tak (czyta):

„O ile prestacje w naturze nie wystarczają na budowę i utrzymanie dróg gminnych, może Rada gminna w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego uchwalić składkę pieniężną, do której tak obszar dworski, jakoteż każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednie, obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanych przezeń w gminie podatków bezpośrednich.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Składka pieniężna nie może, wyjąwszy przypadek nie cierpiący zwłoki, wynosić w ciągu jednego roku więcej jak 3 kr. od 1 złr. opłacanych w gminie podatków bezpośrednich.“

Marszałek. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest ta sama większość. Tym sposobem jest zawotowany wniosek p. Smarzewskiego. Więc odeszłe się projekt do prawa drogowego do komisji dla powtórnego przejrzenia, aby komisja, gdzie potrzeba zmiany, mogła zastosować się do zawotowanego paragrafu. Na teraz posiedzenie zamknięte. Jabym zaproponował, abyśmy dziś mieli krótkie posiedzenie od 4. do 6. godziny i przysłoby na porządek dzienny sprawozdanie co do Towarzystwa kredytowego. Uważam że Panowie są zmęczeni, trzeba dać czas do wypoczynku.

Posel Sanguszko. Nie tyle zmęczeni ile zirytowani.

Głosy. Może po południu się zejdziemy?

Marszałek. Teraz mamy kwadrans na trzecią, więc zawieszam posiedzenie, a za dobrą godzinę znowu się zbierzemy i weźmiemy sprawozdanie dotyczące Towarzystwa kredytowego.

(Posiedzenie odroczone o godz.  $\frac{1}{4}$  3 z południa).

(Posiedzenie rozpoczęło się na nowo o godz.  $\frac{1}{2}$  5 z południa).

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów, więc rozpoczniemy rozprawę. Przychodzi z porządku dziennego „o Towarzystwie kredytowym.“

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

Sprawozdanie komisji kredytowej, o przedłożeniu rządowem dotyczącem odmownej uchwały Sejmu bukowskińskiego, w przedmiocie reorganizacji galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

Wysoki Sejmie!

„Uchwała Wys. Sejmu z dnia 15. Stycznia

r. b., dotycząca zmiany statutów galicyjskiego Instytutu kredytowego, odnośnie do wniosku rządowego z dnia 17. Listopada 1865, przedłożoną została Sejmowi bukowskińskiemu, który na posiedzeniu dnia 15. Lutego r. b. oświadczył: iż nie może zezwolić na zmiany, zamierzone uchwałą Sejmu galicyjskiego, ani na zaprojektowaną ordynację wyborczą dla ogólnego zgromadzenia tego Towarzystwa, bez poprzedniego zezwolenia na to tabularnych właścicieli ziemskich Bukowiny, o których prawa, jako gwarantów tego zakładu, tu głównie chodzi.“

Ta uchwała Sejmu bukowskińskiego, udzieloną została do wiadomości Wys. Sejmu pismem c. k. Namiestnictwa z dnia 14. Marca b. r.

Następnie c. k. Ministerstwo Stanu reskryptem z dnia 30. Marca r. b. do l. 1.773, za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa, zawiadomiło ponownie Wys. Izbę na posiedzeniu 12. Kwietnia o uchwale Sejmu bukowskińskiego, z uwagą — że c. k. Rząd nie może ominiąć życzenia Sejmu bukowskińskiego co do ponownego, osobnego wysłuchania tamtejszych właścicieli dóbr tabularnych względem projektowanych zmian statutów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, i z wezwaniem ażeby Wysoki Sejm dalsze uchwały w celu przeprowadzenia reorganizacji Towarzystwa kredytowego przedsięwziąć zechciał.

Przedłożenie rządowe uchwałą Sejmu z dnia 12. Kwietnia odesłane zostało do komisji kredytowej, celem stawienia odpowiedniego wniosku.

W tym stanie sprawy, komisja z powodu że reorganizacja Towarzystwa kredytowego jest dla kraju rzeczą korzystną, której odwlekać nie należy;

zważywszy dalej, że możliwe nieprzystąpienie właścicieli tabularnych Bukowiny do nowo zreorganizowanego Towarzystwa kredytowego, w niem jego rozwinięcia się tamować nie powinno, bo w takim razie listem zastawnym aż do zreorganizacji Towarzystwa wydanym, wszystkie dawne rękojnie w całej swej mocy służyć by nie przestały;

pozostawiając przytem stosownie do już pożytych uchwał sejmowych, ogólnemu zgromadzeniu właścicieli dóbr tabularnych Galicyi i Krakowa, na które i właściciele dóbr tabularnych z Bukowiny mogą być zawezwani, orzeczenie o dalszych zmianach jakie w statutach Towarzystwa przyjąć zechce;



idąc wreszcie za wskazówką w zwyczajnym pismie c. k. Namiestnictwa podaną;

Komisya ma zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek do uchwały:

„Sejm zezwala, ażeby reorganizacya Instytutu kredytowego galicyjskiego przeprowadzona została stanowczo lub tymczasowo dla Galicyi i Krakowa, z zachowaniem wolności przystąpienia dla właścicieli dóbr tabularnych Bukowiny, i z zastrzeżeniem praw nabytych osób trzecich.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (P. Trzeciecki się zgłasza).

Posel Trzeciecki. Najważniejsze dwie sprawy, jakie tegoroczna kadencya wzięła pod rozbiór, byłyby moim zdaniem sprawa głodowa i sprawa Towarzystwa kredytowego. Dziwnie się te dwie sprawy łączą, jednak są jedną i tą samą. Sprawa głodowa zaspokaja potrzeby właścicieli mniejszych, ratuje umierających od głodu i daje możność obsiania gruntów, przyczem o właścicielach większych nikt nie pomyślał. Tymczasem faktycznie właściciele więksi przez nieurodzaj w okolicach różnych, a mianowicie w tej, z której ja jestem, na majątku tak nadzwyczajnie nadwężeni zostali, że tylko jedynie reorganizacya, wprowadzona do Towarzystwa kredytowego na podstawach nowych, mogłaby ich interes podnieść i gospodarstwo doprowadzić do pewnego przyzwoitego stopnia, i pozostawić posiadłości ziemskie w ich rękach. Tą jedynie nadzieją wiedzeni, stara się wszelkimi sposobami wielu właścicieli ziemskich, żeby przetrwać tę kryzys i doczekać się tej reorganizacyi Towarzystwa kredytowego; muszę powiedzieć tych kilka słów, żeby to podać nie tylko do wiadomości Wys. Sejmu, ale i reprezentanta Rządu, by jak Wys. Sejm orzeknie według wniosku komisji w sprawie Towarzystwa kredytowego, o czem nie wątpię, najwyższe władze rządowe starały się jak najprędzej tę reorganizacyę przeprowadzić i zezwoliły na nowe zasady, któreby odpowiadały zupełnie zyczeniom i potrzebom kraju.

Pozwolę sobie przy tej sposobności zrobić uwagę, że na zebraniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, wniosek podobny jako bardzo naglący został jednomyślnie uchwalony, i wtenczas już ta reorganizacya została uważana jako rzecz vitalna; ja teraz kończąc krótko moje przemówienie, mogę tylko prosić Wys. Izby, żeby wniosek komisji przyjęła.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Pan Komisarz rządowy się zgłasza.) P. Komisarz ma głos.

Pan Komisarz rządowy. Rząd właśnie w tem przekonaniu, że uporządkowanie stosunków Instytutu kredytowego jest dla kraju wielce pożądanem, i właśnie w tej myśli, żeby jak najprędzej i najspieszniej to uporządkowanie umożliwić, zrobił swoje przedłożenie do Wys. Izby i oczekuje tylko jej orzeczenia pod tym względem. Jeżeli Wys. Izba w tym samym duchu, jak to komisya oświadcza, wypowie swoje zdanie, Rząd natychmiast przystąpi do ostatecznego uregulowania tej sprawy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Poddam więc pod głosowanie wniosek komisji. Pan referent zechce go odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta powtórnie wniosek komisji).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Przystąpimy do dalszego przedmiotu.

Posel x. Pawlików. Meni sia wydyt, że bilsze ne było na zasidanie wieczorne zapowidżene, a zatym predmet jest ciłkom wyczerpanyj.

Marszałek. To nie jest nowa sesya, tylko sesya z przerwą na godzinę, a na porządku dziennym były rozprawy o prawie drogowem, sprawozdanie w sprawie Towarzystwa kredytowego i sprawozdanie komisji o księgach hipotecznych.

Posel x. Pawlików. Ja chciłjem tilko uwahu zwernuty na toje, że kniaź Marszałok skazał, że sesya bude przerwana tylko na kilka chwył.

Marszałek. Nie, to jest to samo posiedzenie i idziemy dalszym porządkiem dziennym.

(Głosy. Tak, tak, Marszałek decyduje.) Mamy i tak krótki czas przed sobą, więc potrzeba robić co zdołamy. (Głosy. Bardzo słusznie!)

Sprawozdawca Zbyszewski (czyta:—patrz allegat LXXXIV.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. (P. Ławrowski się zgłasza.) P. Ławrowski ma głos.

Posel Ławrowski. Z mniniem bolszosty komisji, kotore teper było odczytane, ne zhadżaju sia. Rozłyczyje meze moim posmotrom a posmotrom komisji na toj predmet jest takie, że ja tak prawo o knyhach hipotecznych, jako i poriadok hipoteczni uważaju za takij ustawy, kotoryi obchodiat ciłu Monarchiiu naszu, i wedle §. 19. sta-



tutu hrjaweho nálezat do takich spraw, kotorymy ustawodawstwo krajowe zanymaty sia ne może, tylko reprezentacyja ciłoj Monarchyi.

Pryczyny toho moho posmotru sut' śliduntczyji:

1. Ustawy cywilnyji stanowlat u nas o sposobi utrymania i nabywania praw realnych, a ustawy hypotecznyji tii nabytyi prawa praktyczno pereprowadzajut i obezpeczajut. Odze tu pokazuje sia stisłyj związ meze ustawamy cywilnymi a ustawamy hypotecznymi. I tak jak ustawa cywilna powynna buty taka, kotora obowiazuje ciłu Monarchiju, tak i ustawa hypieczna powynna obowiazuwały ciłu derżawu, a to tym bilsze, poneże ustawa hypieczna ne jest czym inszym, jak tylko dopołnieniem ustawy cywilnej, a zatem powynna buty o tylko i tam obowiazujuczoju, o skilko i hde obowiazuje ustawa cywilna.

Z toho ślidunt, że ustawa cywilna jest, że tak skazu, prawom materyalnym, hde protywno ustawa hypieczna jest prawom formalnym, kotorym prawo materyalne praktyczno pereprowadzaje i bilsze utwierdżaje sia, a zatym powynna bez zmin obowiazuwały tam, hde obowiazuje ustawa cywilna.

Druhij wzhlad, kotoryj tu także z oka spuisty ne można, jest jedinstwo Monarchii. Jedinstwo Monarchii zadaje kończe, aby zahalni pidstawy ustawodawstwa były jednyi i tii samymi. A do tych zahalnych ustaw wedle moho mninia nálezit i ustawa hypieczna, a to tym bilsze, że tu zachodyt takż wzhlad uylitarnyj, to jest wzhlad na kredyt, kotoryi w naszej prowincyi na tych samych zasadach osnowuwały sia dolžen, jak i w zapadnych prowinciach Monarchyi. Widomo Wys. Sojmowy, że w nowszych czasach kraj nasz distaw koncesiju na zawedenije bankiw tak dla meńszych posidateliw jak i dla mist. Do zawedenija tych bankiw budut potrebnii kapitały. Ale znajema jest riez, że kapitaliw w naszym kraju nema, abo ich jest mało, i dla toho musiat buty sprowadżenyi z zahranyci. Jesły prawo hypieczne bude w naszym kraju na inszych pidstawach osnowane, jak to jest w innych krajach derżawy austrijskoj, to może ľhko narazyty tii nowyi zawedenija na toje, że ne distanut kredytu, bo żaden wirytel ne schoče daty kapitał tam, hde ne znaje, na jakich pidstawach spoczywajut knyhy hypiecznyji; a neznaju, czyby zahrańecznyji kapitalisty chotiły robyty studia, nad naszymy okremisznymi ustawamy hypiecznymi, prynajmyj ja somniwaju sia, aby to nastupyło.

Toje sia tyczyło zahalnoho pohladu oboch projektiv do ustawy.

Ustawodawstwo krajowe bude takż maty zanianie, bo w ustawodawstwi hypiecznym budut i predmetyi takyi, kotoryji do ustawodawstwa krajewoho nálezty budut. Po mojem mninyju wedle §. 18. statutu krajewoho bude nasampered do nas toje nálezty, czy knyhy hypiecznyji majut buty w kraju naszym zahalno zaprowadżenyi. Jak widomo z projektu prawytelstwennoho, koszt na pokrytie zawedenija knyhy hypiecznych maje buty ponoszenyj czerez kraj, a wzhladno czerez fond krajewyj, a zatem i toj predmet, czy knyhy hypiecznyji majut buty w kraju zawedenyi, czy ni nálezaty bude do kompetencyi Sojmu naszego, bo pokrytie kosztiw zawedenija toho spada je na fond krajewyj, kotorym tylko Sojm krajewyi rozporiadżaty może. Odze i toj predmet powynen nálezty do ustawodawstwa krajewoho.

Druhij wzhlad, kotoryj do ustawodawstwa krajewoho nálezty bude, jest sposib zawedenija tych knyhy hruntowych, to jest sposib zastosowania i pereprowadżenyja hypiecznych ustaw w naszym kraju. To sut' predpysy, kotoryi w prawnym jazyku nazywajut sia: „Einführungs-Vorschriften“, albo „Vollzugs-Vorschriften.“

Tyi wsi predpysy dolżni nálezaty do ustawodawstwa krajewoho. Dla toho ja chotiaj w proczim zhadżaju sia z uwahamy komisyi nad projektamy do oboch ustaw, w tym wzhladi szeczom tu teper wyskazaw, do pohladu komisyi prystupyty ne moho, a to tym mense, poneże komisija stawyt pobizno szist zahalnych zasad do sostawlenija ustawy hypiecznoji, a stawlenije takych zasad ne nálezit do kompetencyi Sojmu krajewoho. Dla toho zrobym mij okremisznij wnesok, kotryj złożenyj jest do lisky marszałkowskoj.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przedłożony projekt do prawa o zaprowadżenie xiąg hypiecznych, tudzież projekt porządku hypiecznego, wraca Sejm c. k. Rządowi z tem wezwaniem, ażeby złożoną była komisya z prawników tutejszo-krajowych i ludzi praktycznych, która z uwzględnieniem już istniejących xiąg hypiecznych, nakoniec po rozważeniu uwag przez komisję sejmową nad temi projektami poczynionych — wypracuje swoje uwagi, a według okoliczności i nowy projekt do prawa o zaprowadżenie nowych xiąg hypiecznych lub ulepszenie dotychczasowych, jako i porządku hypiecznego; poczem takowy projekt przez c. k. Rząd na przysłą kadencyę Wysokiemu Sejmowi do zaopiniowania, na mocy §. 19. stat. kraj. przedstawionym być ma.“



Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Z prawej) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Mogę poświadczyć, że szanowny p. Ławrowski także i w komisji prawnej to samo zdanie wynurzał, które tu właśnie przed Wysoką Izbą powtórzył. Zarazem jednak dodać muszę, że reszta członków tej komisji (a składa się ona z 10. członków) była tego zdania, które właśnie złożone jest w dwóch wnioskach umieszczonych na końcu sprawozdania obecnego. Mowca poprzedni utrzymywał, że się sprzeciwia całej treści sprawozdania, a ostatecznie także i wnioskom tamże postawionym, a to z dwóch przyczyn, mianowicie: Po pierwsze z tego powodu, ponieważ uważa, że ustawa cywilna koniecznie w każdym Państwie powinna być jedna. Że z jednolitości i jednobarwności kodyfikacji cywilnej niektóre korzyści wynikają, temu przeczyć nie myślę, ale też z drugiej strony nie mogę podzielać zdania, że jedna księga powszechnych ustaw cywilnych jest niezbędnym warunkiem do pomyślności Monarchii austriackiej. Wszak widzimy, że w Szwajcarii każdy kanton innym się rządzi kodexem cywilnym, a przecież żadnych z tego niedogodności mieszkańcy Szwajcarii nie doznają. Widzimy podobnież w potężnej Anglii największą różnobarwność prawa cywilnego, a pomimo tego nikomu nie przyszło na myśl ubolewać nad Anglią, lub rozpowszechniać zdanie, jakoby z tego powodu na jaki szwank narazoony był kredyt prywatny w Anglii.

Ciągnąc dalej, przypominam Rosyę. Inną tam popłaca ustawa cywilna dla Królestwa Polskiego, inna istnieje w Finlandyi, inna (zwód zakonów, potem polnoje i wtoroje sobranie) w właściwej Moskwie jest prawem obowiązującym.

Podobne też zjawisko przedstawia nam Rzesza Niemiecka. Z przykładów przytoczonych wy-prowadzam to następstwo, że jednolitość ustawy cywilnej nie jest konieczną cechą Państwa.

Następnie utrzymywał mój poprzednik, że różnobarwność ustaw cywilnych w prowincjach jednego Państwa może wielki wyrządzić uszczerbek kredytowi. Ja sądzę że ci, od których kredyt zależy, nie tyle się oglądają na postanowienia kodexu cywilnego, jak raczej na coś wcale innego, na za-możność, rzetelność i moralność dłużnika. Tak n. p. bankiery holenderscy i angielscy nie pytają się, jakie w Państwie danym istnieją paragrafy za-

wierające w sobie kodyfikację cywilną, tylko od innych warunków czynią zależnem udzielenie lub odmówienie kredytu.

W dalszym ciągu tej rzeczy jeszcze muszę przytoczyć, że jest to mylne zapatrywanie się, jakoby potęga Państwa koniecznie opierać się musiała na jednolitości ustawodawstwa prywatnego. Ustawodawstwo prywatne może stać na największej różnobarwności, a pomimo to Państwo może być kwitującym i potężnem, bo potęga Państwa nie zależy od kodyfikacji, tylko raczej od zadośćuczynienia słusznym wymaganiom rządzonych. Dla tego sądzę że i w Monarchii austriackiej odstępienie od tej modyfikacji i zaniechanie tej zasady we Węgrzech już dokonane, Monarchii żadnej nie wyrządzi szkody.

Po prostu powiedzmy sobie: przywykliśmy do centralizacji pod każdym względem, straciliśmy poczucie krzywdy jaką mamy; nie umiemy należycie szanować autonomii przez Najj. Pana nam uroczyście w patencie wrześniowym przeznaczonej. Z tego idzie, że uważamy zaraz, iż jakieś niebezpieczeństwo nam grozi, skoro w czemkolwiek zejść mamy z drogi ubitej nawyknięcia długoletniego, skoro ktoś głos podniesie za urzeczywistnieniem autonomicznego zarządu w kraju naszym.

Jeśli autonomii żądamy w przedmiocie porządku hipotecznego, przemawiają za nami argumenta wymownie streszczone w sprawozdaniu nam odczytanem.

Bo skoro dotąd nietylko exystują rozmaite instytucje hipoteczne w Austrii, skoro obok tego jeszcze istnieją różnolite przepisy odnoszące się do samego prawa hipotecznego w rozmaitych krajach Korony, to nie widzę, w czemby wspaniałość i potęga Monarchii mogły być nadwężone, jeżeliby dla Galicyi i Krakowa ułożony był projekt, do oddzielnego urzędzenia nowych ksiąg hipotecznych lub poprawienia już istniejących.

Zdanie to komisji popieram tem więcej, ponieważ dyplom październikowy, wyłączając w 3. ustępie sprawy wspólne, nie wspomina o tem, ażeby prawo prywatne należeć miało do ogólnych spraw całej Monarchii. Również i osnowa statutu krajowego zatem przemawia, że Sejm prowincjonalny upoważnionym jest w własnym zakresie uchwalić i urządzić, co się odnosi do instytucji hipotecznych, a mianowicie uchwalić to, co się zdaje pożyteczne i konieczne dla naszego położenia, dla naszych stosunków i potrzeb naszych.

Oświadczam zatem, iż jak najmocniej obsta-wać będę za autonomicznem traktowaniem sprawy



hypotecznej, a w szczególności głosować będę za wnioskami, które sprawozdanie przedstawia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Mam zaszczyt Wysockiej Izbie oświadczyć, iż Rząd przedkładając projekt względem ksiąg hypotecznych odnośnie do §. 19. ustępu 2. statutu krajowego, wychodził z tego zapatrywania się, że ustanowienie porządku hypotecznego należy w zakres ustawodawstwa państwowego, ponieważ porządek hypoteczny w wielu postanowieniach odnosi się do zasadniczych norm ogólnej ustawy cywilnej, a zatem owe postanowienia we wszystkich krajach koronnych, w których ogólna ustawa cywilna ma moc obowiązującą jednakowe być muszą; — dalej ponieważ i postanowienia porządku hypotecznego, dotyczące instruowania i urzędowe traktowania podań tabularnych we wszystkich tych krajach już dla tego jednakowe być powinny, gdyż inaczej każdy, który należąc do jednej z tych prowincyi, byłby w położeniu do sądu kraju drugiego wnieść podanie tabularne, musiałby przedewszystkiem studyować ustawodawstwa innych krajów koronnych.

Co do istniejącej tabuli krajowej, mam zaszczyt oświadczyć, iż Rząd jest daleki od tego, aby istniejące tabule chciał rozwiązywać lub rozkładać. Wysokie Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się właśnie kwestyą, w jaki sposób postanowienia szczególne, na podstawie norm zasadniczych mają być wydane, według których w pojedynczych krajach księgi już istniejące, dalej prowadzone i nowe urządzone być mają, a mianowicie jak księgi hypoteczne istniejące według formy nowej prowadzone być mają. Orzeczenie co do sposobu przeistoczenia ksiąg hypotecznych już istniejących, Rząd uważa jako przedmiot ustawodawstwa krajowego. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby usłyszał zdanie Wys. Izby pod względem projektu przedłożonego i mogę dać zapewnienie, iż uwagi Wysockiej Izby, mianowicie co do pierwszych 13. paragrafów projektu do porządku hypotecznego, przy ostatecznej redakcyi wszelkie możliwe uwzględnienie znajdą.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda, więc sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Właściwie wniosek p. Ławrowskiego zawiera dosłownie to samo, co zawiera drugi ustęp wniosku komisyi,

z wypuszczeniem jedynie słów, które teraz przeczytam (czyta): „która zastosowawszy się do zasad przez Sejm wskazanych“, to jest jedna różnica, a druga zmiana jest ta, że komisyi, któraby się miała zająć wypracowaniem prawa, poleca wniosek p. Ławrowskiego, żeby ona przedłożyła tylko swoje uwagi, a na wypadek dopiero sam projekt, gdy przeciwnie wniosek komisyi prawniczej, zawiera polecenie kategorycznie wyrobienia projektu do prawa hypotecznego.

Wniosek p. Ławrowskiego wychodzi z tego założenia, że jak nam oświadczył, ani projekt do ustawy o księgach hypotecznych, ani projekt ordynacyi hypotecznej, niepowinienby być przez Sejm krajowy obrabiany i uchwalany, bo gdyby to prawo nam przysłużyło, to musielibyśmy koniecznie pierwszy ustęp nasz przyjąć — to jest co p. Ławrowski w komisyi przyjął ale we wniosku swoim nie przyjmuje — toż samo słyszeliśmy, tylko z większą modyfikacją, z ust p. Komisarza rządowego. Otóż ażeby na te obydwie zarzuty odpowiedzieć, pozwoli Wysoka Izba, że bardzo krótko przedstawię, jakie dziś mamy urządzenie ksiąg hypotecznych, a jak chce ich mieć projekt rządowy, inaczej bowiem nie bylibyśmy w stanie zdać sobie sprawę nad którym wnioskiem mamy głosować. Dotychczas, jak Panom wiadomo, mamy w naszych księgach hypotecznych, tam gdzie są porządnie prowadzone, jak tabuli krajowej, lwowskiej i krakowskiej, dwa działy: mianowicie dział własności i dział obciążeń, rubryka bowiem wykreśleń odnosi się do obydwóch działów.

Są więc dwa działy główne: na pierwszym dziale zapisuje się własność a na drugim ciężary; z tych dwóch działów jeszcze nikt nie wie co posiada, bo chociaż zapisany jest za właściciela, to jednak nie wie co właściwie ta własność, to ciało hypoteczne obejmuje. Nowy projekt rządowy zaradza temu bardzo skutecznie, ponieważ powiada, że oprócz tych dwóch działów, jeszcze jeden dział ma być dodany, który się nazywa po niemiecku „Gutsbestandblatt“ czyli jak my byśmy po polsku nazwali „dział o istocie majątku“ i ten dział ma zawierać te części składowe, z których się majątek lub pewne ciało hypoteczne składać ma.

Otóż te części składowe na pierwszej stronie księgi hypotecznej każdego ciała tabularnego umieszczone, będą wzięte z katastru.

Tutaj jest ten łącznik między katastrem a księgami gruntowymi, i tę zasadniczą poprawę ksiąg my zupełnie przyjmujemy, gdyż jest rzeczą esen-



cyonalna, aby xiega hypoteczna dokładnie wykazywała skład każdego osobnego ciała tabularnego.

Jak więc powiedziałem tak się mają rzeczy z xiegami hypotecznymi, gdzie one są prowadzone porządnie, gdzie zaś mniej porządnie są prowadzone, tam wpisywano dokumenta same do xiąg i dopisywano tylko krótko rezolucyę, czy to się tyczyły własności czy też ciężarów, czy wykreślenia — wszystko jedno, nie było więc w tych xiegach przejrzienia dokładnego w ogóle. Teraz Rząd przedstawia w swoim projekcie że tam gdzie były xięgi a mogą być poprawione, że mogą być poprawione — okoliczność zaś czy te xięgi mogą być poprawione, każe ocenić naszym obydwoom sądom apelacyjnym.

I te zasadę przyjmujemy, tylko wprowadzamy w uwagach tę okoliczność, że ponieważ mamy dwa sądy apelacyjne, więc byłaby przy tem niedokładność, bo inaczej we Lwowie a inaczej w Krakowie mogłyby być urządzone xięgi, zatem należy powiedzieć, żeby utrzymać jednolitość xiąg i tylko komisya jedna z obydwoch sądów apelacyjnych ma być wysadzona, któraby się na cały kraj zajęła jednolicie urządzeniem xiąg hypotecznych. Potem wprowadza Rząd dalszą zasadę, że gdzie już są xięgi, orzeknie apelacya, czy mają pozostać, albo tam gdzie nie ma xiąg, apelacya każe zaprowadzić, nowe — otóż po takowem orzeczeniu, według projektu rządowego, będą wysyłane komisye, które od miejsca do miejsca prawie zajmą się wysledzeniem jakie części należą do jakiego ciała tabularnego, i te będą wypisane z katastru na pierwszej stronie xięgi jako istota majątku — później zaś komisye wysledzą własność.

Gdy co do własności i co do istoty majątku wszystko wyświeca, tak wtenczas na stronicy następnej zapisane będą wszelkie inne prawa jako ciężary — otóż w projekcie rządowym jest orzeczonem, ażeby tę robotę poruczyć komisji, któraby mając poprzednio zbadaną istotę majątkową i dział co do własności — następnie zapisywałyby stan długów każdego majątku, wypytując się ludzi i wzywając wierzycieli by bez względu czyli jakie xięgi hypoteczne istnieją lub nie, swe wierzitelności oświadczyli, i dopiero po takim sprawdzeniu mają być xięgi te w pewnym terminie edyktałnym uzupełnione. Otóż tutaj nie zgodziliśmy się na takie przeprowadzenie czynności komisji i porobiliśmy pojedyncze nasze uwagi w tym względzie, że co się tyczy działu o istocie majątku,

ten jest potrzebnym, czy to w xiegach gruntowych, czy to w xiegach hypotecznych dóbr właścicieli tabularnych większych — jak zaś ta poprawa xiąg ma być przeprowadzona w xiegach ziemskich, to zostawia Rząd apelacyi, a względnie obydwoom apelacyom, lwowskiej i czerniowieckiej, przeto formę przeprowadzenia i my zostawiamy przy komisji apelacyjnej.

Zaś co do xiąg gruntowych my robimy taką różnicę, mianowicie tam gdzie porządne xięgi gruntowe już są — tam one będą mogły być poprawione, i tam my nie każemy wprowadzać nowych xiąg; i tu komisya zgadza się z zapatrywaniem się Rządu. Tam zaś gdzie ich nie ma lub nie są porządnie prowadzone, tam będą musiały być nowe xięgi zaprowadzone; wszelako my każemy ażeby te prawa i długi, które jako pewne przedstawiają się w starych xiegach, przenieść do nowych. Rząd zaś przeciwnie powiada, że tam gdzie nowe xięgi zaprowadzone będą, nie może w nich być to wpisane co w starych jest zawarte, i tylko każdy będzie musiał zgłosić się w terminie dla sprawdzenia swych praw przed komisją. Tutaj my zrobiliśmy różnicę, i z powodu możności xiąg hypotecznych porobiliśmy stosowne uwagi do projektu rządowego, mianowicie że takie prawa nie mogą być zapisane w nowych xiegach, które są niejasne w xiegach dawnych, przeciwnie które są sprawdzone i pewne, mają być wpisane do nowych xiąg — chociażby o to właściciele lub prawonabywcy się nie zgłaszali — rządowy projekt zaś to ostatecznie nie przypuszcza i orzeka, że wszyscy, którzy jakiegokolwiek prawa już nawet hypotekowane mają, takowe w pewnym terminie na nowo zameldować winni i zastrzega, że jeżeliby to w tym terminie zaniechali uczynić — w tym razie tracą te swoje prawa. To postanowienie nie tylko byłoby nader uciążliwym i niesprawiedliwym dla wierzycieli ale i autonomiczne przeprowadzenie takie xiąg hypotecznych, przeciągłoby się na jakie lat 15 albo może i więcej. Nadto ta komisya wysłana musiałaby dochodzić prawdziwego stanu rzeczy na miejscu przez co przeprowadzenie tej czynności w drodze przedłożeniem rządowem wskazanej, wymagałoby bardzo znacznych kosztów i nie byłoby tak łatwem, i nie wiedzieć czyby kto i kiedy temu podołał, bo jak zapewne Panom wiadomo, xięgi gruntowe tam gdzie są, nie są tak prowadzone jak we Lwowie i Krakowie, lecz bardzo niedokładnie, gdyż nie ma tam wpisanego kto co posiada, lecz tylko czyja własność, przyczem ledwie się znajduje wpisany dekret lub odnośne postanowienie sądowe;



ztać łatwo mogłyby wynikać wątpliwości, co do formalności tego prawa, co do sposobu pozwolonej intabulacji i co do terminu wniesienia, gdyż musiałoby to nastąpić w pewnym ściśle oznaczonym czasie. Trzeba także i to wiedzieć, że według projektu rządowego wszelkie podania i czynności zamierzające do wprowadzenia ksiąg gruntowych i uregulowania stanu długów, są wolne od opłat i stempli w czasie prawem naznaczonym; więc my zostawiamy właścicielom i wierzycielom wszelkie możliwe ułatwienia prawne w naszych uwagach, które im będą na rękę i nierównie więcej przyczynią się do prędszego i łatwiejszego zaprowadzenia ksiąg hipotecznych — jak projekt rządowy. Jeszcze jest jedna dalsza różnica między zapatrywaniem się komisji a orzeczeniem projektu rządowego, a to w tem: że Rząd pozwala aby całość hipoteczna, bez względu na oddalenie gruntów lub realności jednej od drugiej, mogła być w jednym miejscu do księgi tabularnej wpisana tak dalece, że mógłbym posiadać realność jedną we Lwowie, drugą w Przemyślu, a inną jeszcze gdzieś na wsi, dajmy na to za Samborem, i mógłbym powiedzieć, iż chcę to wszystko mieć wpisane do księgi hipotecznej w Przemyślu.

Wówczas wprawdzie mogłyby z tego niejako dogodności wypływać — lecz nierównie większe niedogodności — dlatego myśmy uchwalili w uwagach naszych — że każda oddzielna własność, ma być jako ciało hipoteczne, w gminie przynależnej do księgi gruntowej wpisana.

Nie będę się nad tem już dłużej rozwodził, bo by to nam wiele czasu dla długich uwag zabrać mogło.

Czwartą różnicą jest, że w projekcie rządowym jest powiedziane że księgi hipoteczne mogą być tylko prowadzone przy sądach — my zaś powiadamy, że nie przy wszystkich sądach, ale przy sądach kolegialnych, przezco myśmy chcieli obok dogodności dla pojedynczych, mieć większą pewność w prowadzeniu ksiąg hipotecznych.

Dalej chcę tutaj odpowiedzieć na zarzuty, jakieśmy co dopiero słyszeli w przemowie p. Komisarza rządowego; powiada on: iż naszym zadaniem winien być wzgląd, aby ściśle przestrzegać postępowania sądowego i ogólne prawa cywilne; a wszakże i my chcemy ściśłego przestrzegania przepisów i postępowania sądowego. Wprawdzie oświadczył nam p. Koczyński — z stanowiska czysto teoretycznego, że nie potrzeba do jednolitości Państwa, aby prawo cywilne i postępowanie sądowe wszędzie na całym jego obszarze było je-

dnolite. — Komisja i tę okoliczność uwzględniała, jednakże postanowiła, aby po za przepisy ogólnego prawa cywilnego się nie wychylać; — już dlatego niejako myśmy tego nie chcieli uczynić, ażeby nie ograniczać tym sposobem kredytu dla kraju, i właśnie dlatego możemy śmiało twierdzić że przeprowadzenie projektu o xiegach hipotecznych, należy do Sejmu krajowego — w czem nas utwierdza treść z §. 18. statutu krajowego dla Galicji.

W tym paragrafie wyraźnie stoi, że wszelkie sprawy dotyczące się kultury krajowej — wchodzą w kompetencję Sejmu krajowego — gdy więc i księgi hipoteczne są niewątpliwie jedna z głównych podstaw kultury krajowej, bo wpływają pośrednio przez podniesienie się kredytu krajowego na dobrobyt ludności, przeto i księgi hipoteczne są i powinny być uznane jako przedmiot ustawodawstwa krajowego.

Ponieważ więc p. Ławrowski zgadza się co do drugiego ustępu zupełnie z wnioskiem komisji, z wyjątkiem tych słów które czytałem, a przeciwko pierwszemu ustępowi nie przyprowadza żadnych dowodów; ponieważ nadto wniosek komisji tak jak ona go postawiła nie uwłacza temu, co w przyszłości może być postanowionem względem ksiąg gruntowych, dla tego sędzę, że Wysoka Izba śmiało może przyjąć wniosek cały tak, jak postawiła komisja tym bardziej, że porządek hipoteczny według słów p. Komisarza rządowego, któreśmy tu słyszeli, o ile się tyczy zasad prawa cywilnego i postępowania sądowego z zaprowadzenia ksiąg gruntowych wynikających, i o ile jest zawarty w pierwszym rozdziale przedłożenia rządowego, bez wątpienia do nas należy. Jeżeliście Panowie studiowali porządek hipoteczny, to się każdy przekonał że pierwszy rozdział zajmuje tylko urządzenie ksiąg hipotecznych, dalsze rozdziały są tylko zebraniem przepisów prawa cywilnego i zebraniem przepisów sądowych. Tych my naruszać nie chcemy, i nie chcemy ażeby komisja w kraju ustanowić się mająca takie w czemkolwiek naruszała; więc to nie przesadza w niczem prawu cywilnemu i przepisom sądowym. Ostatni zaś rozdział czyli dodatek projektu rządowego tyczy się formy, której nie tykamy, ponieważ właśnie ta forma podaje swój początek w postępowaniu sądowym.

Dlatego proszę, ażeby obydwaj wnioski komisji były przyjęte.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Ławrowskiego.



Sprawozdawca p. Zbyszewski. Poprawka p. Ławrowskiego była ta, ażeby zamiast obydwu punktów przyjąć jeden tak, jak on proponuje (czyta wniosek p. Ławrowskiego).

Niewiem czy będzie wykluczony przez to pierwszy ustęp wniosku komisji.

Posel Ławrowski. Ja proszę o hołos. Ja misto dwoch ustupiw stawlu oden.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Proszę Panów, przeczytam jeszcze raz wniosek komisji, a potem poprawkę p. Ławrowskiego. Wniosek komisji brzmi tak (czyta wniosek komisji). Teraz będę czytać poprawkę p. Ławrowskiego, a Pano wie będą łaskawi uważać na punkt drugi wniosku komisji — (czyta wniosek p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego, zechce wstać. (Wątpliwa mniejszość.) Proszę panów, zrobię kontrapróbę, bo jest wątpliwem, czy jest większość czy mniejszość. Kto jest przeciwny wnioskowi, zechce wstać. — (Wątpliwa większość. Gwar.) Proszę pp. sekretarzy przeliczyć — bo nie można być pewnym czy jest większość lub nie.

(Sekretarzy obliczają głosy.)

Licząc nie można trafić na różnicę głosów — więc musimy przystąpić do imiennego głosowania, bo zdaje się, że różnica jest tylko o jeden głos. Proszę Panów ażeby zechcieli usiąść, i ażeby było cicho, bo jeśli głosowanie nie będzie dokładnem, musielibyśmy powtórzyć. — Więc przystąpimy do imiennego głosowania. — Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego powie „tak“ — kto przeciw wnioskowi powie „nie.“

Posel hr. Adam Potocki. Mości xiążę! Czy przed głosowaniem imiennem nie mógłbym zabrać głosu dla zrobienia małej uwagi?

Marszałek. Hr. Potocki ma głos.

Posel hr. Adam Potocki. Właśnie w tej chwili z wnioskodawcą mówiłem, że gdyby jeden wyraz był zmieniony, tak by mogło być, iżby większość od razu za jego wnioskiem się znalazła, a mianowicie ten wyraz „do zaopiniowania“ co o kwestyi zasadniczej przesądza, i sam wnioskodawca zgodziłby się na to, ażeby ten wyraz był zastąpiony wyrazem „do właściwego użytku“ a w takim razie sądzę, że większość by się znalazła i niepotrzebnem by było imienne głosowanie. Ze to nie jest w porządku, to ja o tem wiem, ale możeby to być mogło.

Marszałek. Więc odczyta się wniosek jak teraz brzmi.

Posel Hubicki. Mnie się zdaje, że trzeba się trzymać porządku, że to być nie może.

Marszałek. Jeżeli się ktoś sprzeciwi, to musi się postąpić podług regulaminu.

Głosy. Tak, prosimy.

Posel Hubicki. Inaczej być nie może, bo musielibyśmy na nowo dyskutować.

Marszałek. Więc postąpi się podług regulaminu.

Posel Kabat. Proszę o głos. Chcę kilka słów powiedzieć co do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Posel Kabat. Wypuszczenie tych słów kilka z wniosku p. Ławrowskiego, a mianowicie słów „do zaopiniowania“ a zastąpienie ich innemi — istoty rzeczy w niczem a niczem nie zmieni — ponieważ pozostanie ten zacytowany §. 19. st. kr., który to samo orzeka. Więc czy te słowa będą opuszczone z wniosku czy nie — rzecz ta sama zostanie.

Marszałek. Więc teraz przystąpimy do imiennego głosowania. Kto za wnioskiem powie „tak“ — kto przeciw powie „nie“. Proszę głośno wymawiać, ażeby potem nie było żadnej wątpliwości.

Sekretarz Sawczyński (czyta; głosują): Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, x. Antalkiewicz nie, hr. Badeni nie, hr. Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Bockowski nie, Borysikiewicz tak, Cichorz nie, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, x. Antoni Dobrzański tak, Drozd tak, Dubs nie, hr. Dzieduszycki nie, Dziewoński nie, x. Fortuna tak, hr. Fredro nie, Geringer nie, x. Giniewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, Golejewski nie, Grocholski nie, x. Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hebda tak, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, x. Juzyczyński tak, Kabat nie, x. Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz nie, Kobak tak, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Koziół tak, Kozłowski nie, Kraiński nie, Krawców tak, Krzysztofowicz nie, Kulczycki tak, x. Kuryłowicz tak, x. Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski tak, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, x. Łoziński tak, Majer nie, x. Malinowski tak, Młocki nie, x. Morgenstern nie, x. Naumowicz tak, x. Nehrebecki tak, Paszkowski tak, x. Pa-



wlików tak, Pietruski tak, Polanowski nie, hr. Adam Potocki nie głosuje, hr. Alfred Potocki nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, x. Ruczka nie, Russiecki tak, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelson nie, książę Sanguszek nie, Sawczyński nie, Seidler tak, Skrzyński nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, x. Stempek nie, Stocki tak, Szeliński nie, Szemelowski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie, Trochanowski tak, Trzecieski nie, x. Trzeszczakowski tak, Wężyk nie, Witalis tak, hr. Henryk Wodzicki nie, hr. Ludwik Wodzicki nie, Zahorajko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziembicki nie, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek (po obliczeniu głosów.) Jest 56 głosów za wnioskiem, przeciwko wnioskowi zaś 60, więc o cztery głosy wniosek p. Ławrowskiego upadł. Przychodzimy do głosowania nad wnioskiem komisji.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp pierwszy wniosku komisji).

Marszałek. Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Pierwszy ustęp jest przyjęty. Teraz następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta ustęp drugi wniosku komisji).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu zechce wstać. (Większość.) Teraz jest niezawodna większość, więc i ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Może zaraz nastąpić i głosowanie w trzecim czytaniu?

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Jutro będzie posiedzenie o godzinie 10., na porządku dziennym będziemy mieli sprawozdanie komisji o projekcie rządowym administracyjnego podziału kraju i sprawozdanie komisji o przedłożeniu rządowemu do ustawy wodnej, a jeżeli czas pozwoli, to będziemy mieli także sprawozdanie komisji względem wolnego dzielenia gruntów.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 6. wieczorem.)



